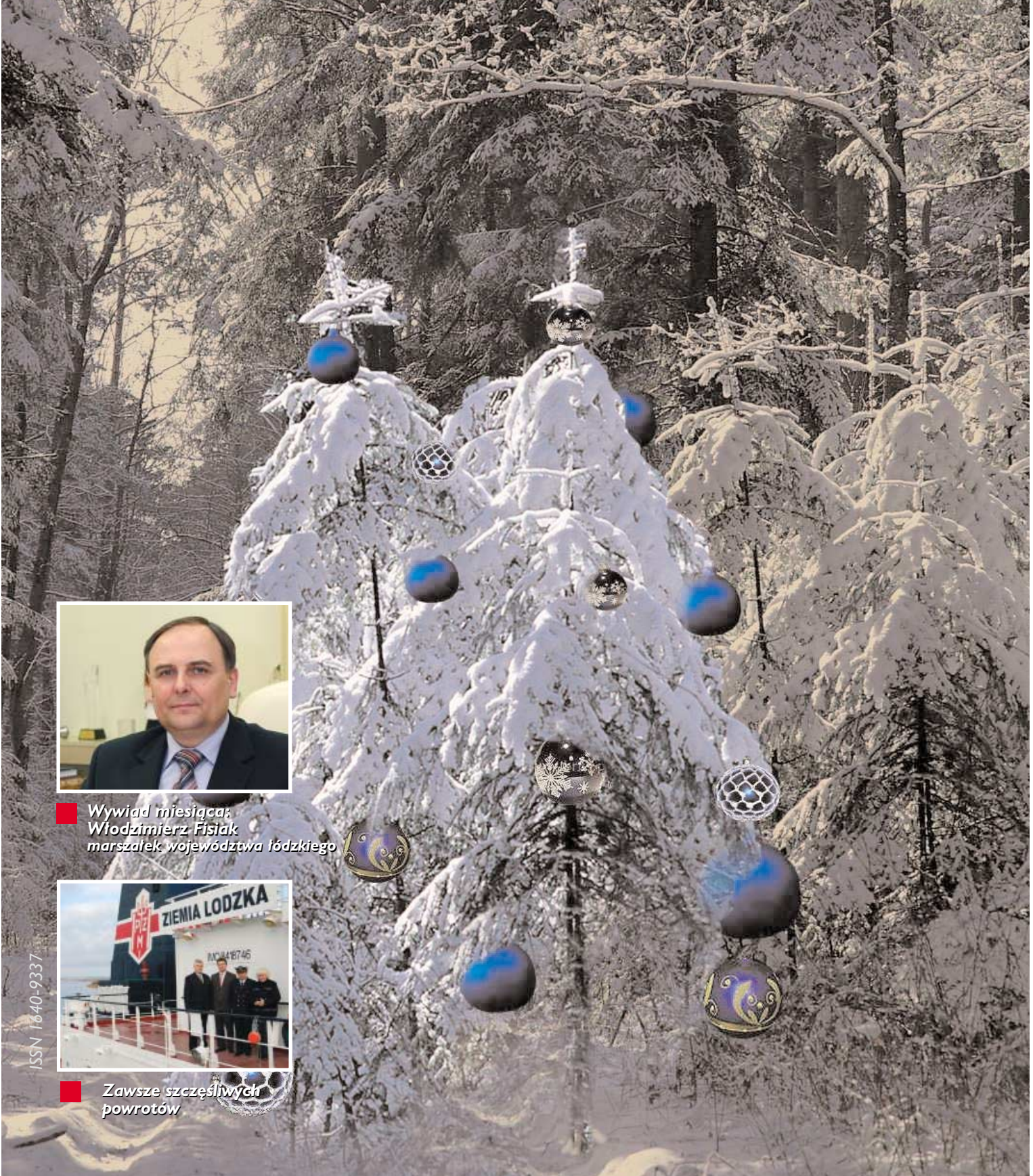




# ziemia ŁÓDZKA

Pismo Samorządowe Województwa Łódzkiego



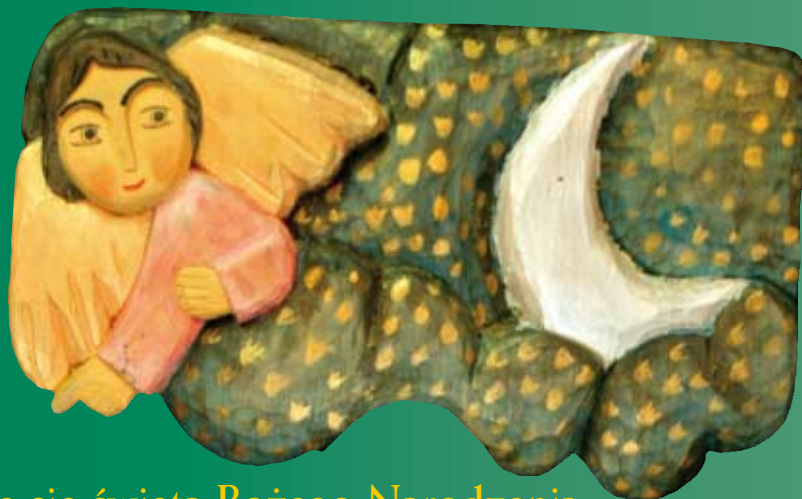
Wywiad miesiąca;  
Włodzimierz Fisiak  
marszałek województwa łódzkiego



Zawsze szczęśliwych  
powrotów

„Aby święta Bożego Narodzenia  
były bliskością i spokojem,  
a nowy rok – dobrym czasem”

Konstanty Ildelfons Galczyński

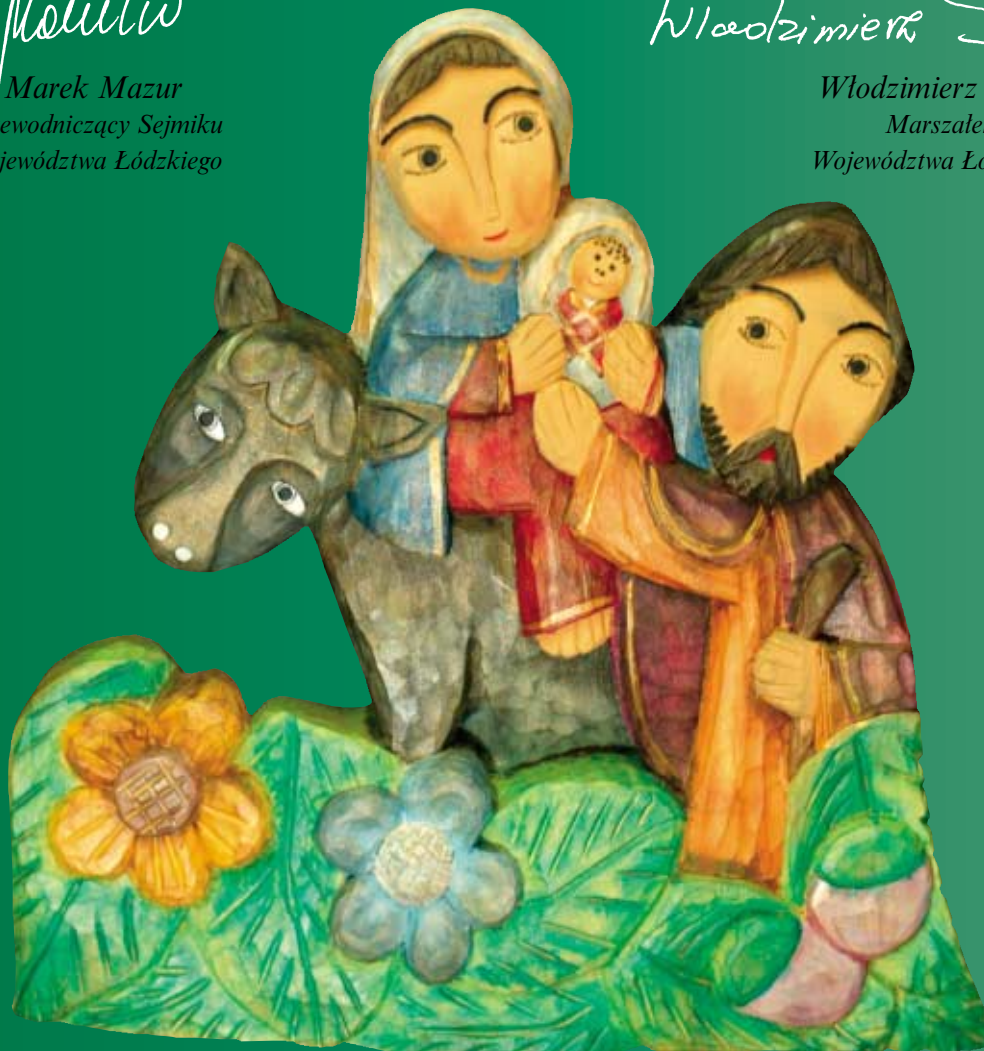


Niech zbliżające się święta Bożego Narodzenia  
będą dla mieszkańców Łodzi i województwa łódzkiego  
okazją do spędzenia czasu w miłej atmosferze  
wzajemnej życzliwości i rodzinnej serdeczności.

W Nowym Roku życzymy Państwu  
zrealizowania zarówno ambitnych planów zawodowych,  
jak i spełnienia tych małych, drobnych marzeń,  
które umilają nasze codzienne życie.

Marek Mazur  
Przewodniczący Sejmiku  
Województwa Łódzkiego

Włodzimierz Fisiak  
Marszałek  
Województwa Łódzkiego



# RADNI III KADENCJI SEJMIKU WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO



**Sylwia Adamczewska**  
klub radnych PO



**Artur J. Bagiński**  
klub radnych PSL



**Andrzej F. Chowis**  
klub radnych PSL



**Marek Cieślak**  
klub radnych PiS



**Krzysztof A. Dudek**  
klub radnych PiS



**Włodzimir Fisiak**  
klub radnych PO



**Tadeusz S. Gajda**  
klub radnych PSL



**Piotr Grabowski**  
klub radnych PiS



**Marek Gryniewicz**  
klub radnych PO



**Elżbieta Hibner**  
klub radnych PO



**Michał Kaczmarek**  
klub radnych LiD



**Anna B. Kamińska**  
klub radnych PiS



**Zygmunt Kocimowski**  
klub radnych PSL



**Tomasz Kupis**  
klub radnych PiS



**Paweł Kwaśniak**  
klub radnych PiS



**Cezary W. Łyżwiński**  
klub radnych Samoobrona RP



**Krzysztof M. Makowski**  
klub radnych LiD



**Marek M. Mazur**  
klub radnych PSL



**Grzegorz J. Michalak**  
klub radnych PiS



**Sławomir Milek**  
klub radnych Samoobrona RP



**Anna Miżgalska-Dąbrowska**  
klub radnych PO



**Elżbieta Nawrocka**  
klub radnych PSL



**Irena M. Nowacka**  
klub radnych LiD



**Jerzy Olejniczak**  
klub radnych PO



**Wiktor Ł. Olszewski**  
klub radnych PO



**Jacek Popecki**  
klub radnych Samoobrona RP



**Waldemar I. Przyrowski**  
klub radnych PO



**Jan Rożenek**  
klub radnych PiS



**Agata J. Sadowska**  
klub radnych PO



**Jerzy A. Stasiak**  
klub radnych PiS



**Mieczysław Teodorczyk**  
klub radnych LiD



**Wojciech K. Walczak**  
klub radnych PiS



**Franciszek Widera**  
klub radnych PO



**Witold Witczak**  
klub radnych PiS



**Jan Wojtera**  
klub radnych Samoobrona RP



**Wojciech S. Zarzycki**  
klub radnych PiS

# Łódź jak Cannes, czyli Plus Camerimage

Najważniejszą nagrodę tegorocznego Międzynarodowego Festiwalu Sztuki Autorów Zdjęć Filmowych Plus Camerimage – Złotą Żabę w konkursie głównym – otrzymał Janusz Kamiński za zdjęcia do filmu „Motyl i skafander” w reż. Juliana Schnabela.

O wielkości imprezy najlepiej świadczy to, że już na miesiąc wcześniej zabrakło w Łodzi wolnych miejsc w hotelach. Z kolei od popołudniowych projekcji w Pałacu Festiwalowym, którego rolę, jak w poprzednich latach, pełnił Teatr Wielki, brakowało miejsc siedzących na widowni.

Pierwszą nagrodę festiwalu w postaci Złotej Żaby Żab odebrał operator Manuel Alberto Claro, autor zdjęć do filmu duńskiego „Rekonstrukcja”. Przez cały rok internauci głosowali, który film spośród nagrodzonych w ciągu 15 lat Złotą, Srebrną i Brązową Żabą był najlepszy i wybrali właśnie ten, nagrodzony w 2004 r. Brązową Żabą. Drugą tegoroczną nagrodę specjalną wręczono absolwentowi łódzkiej szkoły filmowej Adamowi Holendrowi. Autor zdjęć m.in. do takich obrazów, jak „Nočný kowboj”, „Zabić księdza” czy „Dym”, dostał ją za szczególny wkład w rozwój sztuki filmowej.

Trzecią specjalną Złotą Żabę dostał Miroslav Ondříček za szczególny wkład w rozwój sztuki zdjęć filmowych. Jest on autorem zdjęć do filmów Milosa Formana, m.in. „Hair”, „Amadeusza” i „Miłości blondynki”.

Srebrna Żaba w konkursie głównym, w którym startowało 15 filmów, przypadła Bruno Delbonnelowi, autorowi zdjęć do musicalu „Across the universe” z piosenkami zespołu The Beatles. Brązową Żabę dostał operator Edward Lachman za biograficzny film o Bobie Dylanie „I'm not there”.

Za najlepszy obraz w konkursie filmów polskich nagrodzono Adama Bajerskiego, operatora filmu „Sztuczki”, oraz jego reżysera Andrzeja Jakimowskiego. Współproducentem „Sztuczek” jest łódzkie studio filmowe „Opus Film”.

Jury konkursu studenckiego pod przewodnictwem słynnego operatora Billy'ego Wiliamsa główną nagrodę Złotą Kijankę przyznało Tomaszowi Woźniczce z Wydziału Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego za zdjęcia do etudy „Za horyzontem”. W tym roku po raz pierwszy nagroda dla najlepszego filmu studenckiego nosi imię wybitnego operatora filmowego Laszlo Kovacs, który zmarł pół roku temu. Najważniejszą Nagrodę Specjalną, czyli dla autora zdjęć za całokształt twórczości na tegorocznym Plus Camerimage odebrał Stephen Goldblatt. Operator takich obrazów, jak „Zagadka nieśmiertelności”, „Powrót Batmana”, „Blżej” czy „Zabójcza broń”.

Nagrodę specjalną dla duetu: autor zdjęć – reżyser tego wieczoru odebrali Michael Seresin i reżyser Alan Parker. Ich wspólne filmy to m.in. „Ptasiek”, „Midnight Express” oraz „Bugsy Malone”. W tym roku nagrodzono jeszcze jeden duet operator – reżyser. Byli to czesi Jaromír Šofr i Jiri Menzel, twórcy m.in. „Pociągów pod specjalnym nadzorem”.

Wielkim wydarzeniem był przyjazd na festiwal Romana Polańskiego, którego wyróżniono nagrodą za całokształt twórczości dla reżysera za szczególną wrażliwość wizualną.

Na finał gali kończącej 15. festiwal Plus Camerimage jego dyrektor Marek Żydowicz przypomniał o projekcie dotyczącym powstania nowego centrum Łodzi i rewitalizacji zabytkowej elektrociepłowni EC 1. Zaapelował do władz miasta i województwa o współpracę przy tym projekcie i poparcie dla tej inicjatywy.

Krzysztof Karbowski



**Wydawca:**

Województwo Łódzkie

**Adres redakcji:**

Urząd Marszałkowski w Łodzi  
90-051 Łódź, al. Piłsudskiego 8  
pok. 810  
tel. (042) 663 34 22, 663 33 62

**e-mail:** ziemia.lodzka@lodzkie.pl**Rada programowa:****przewodnicząca** - Agata Sadowska**sekretarz** - Jerzy Stasiak**członkowie** - Tadeusz Gajda, Irena Nowacka**Redakcja****Redaktor naczelny:**

Włodzimierz Mieczkowski

**Sekretarz redakcji:**

Anna Szymanek-Juźwin

*Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów**i zastrzega sobie prawo ich skracania i redagowania.***Opracowanie graficzne, skład, druk:**

OWR Sagalara

**Zdjęcia:**

Archiwum Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi,  
Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im.  
Marszałka J. Piłsudskiego w Łodzi,  
T. Grzelakowski, R. Jaśkowski,  
K. Borowski, P. Machlański, P. Wypych.

**Nakład:** 3000 egz.**ISSN 1640-9337****W numerze:**

W kręgu polskiej tradycji bożonarodzeniowej	2-3
Czas inwestycji	4-5
Lider polskiej ekologii	6
Kraina bez barier	7
Rozwój dzięki Unii	8
W obronie „Matki Polki”	9-10
Obradowały komisje	10
Spartakiada integruje samorządy	11
Zawsze szczęśliwych powrotów	12-13
Z prac zarządu	14-16
Samorząd przed sądem	17
Warsztaty formą rehabilitacji	18
Wspomnień czar	19
Biblioteki najważniejsze	20
Kulturalny Burzenin	21
Waleczny ród Stokowskich	22
Na pasterkę do Gruszczy	23
W przedsiönku sportu	24



Artykuły o tematyce  
ekologicznej dofinansowane są  
ze środków WFOŚiGW w Łodzi

Nasza okładka: Fot. Piotr Wypych

# ŁÓDZKA

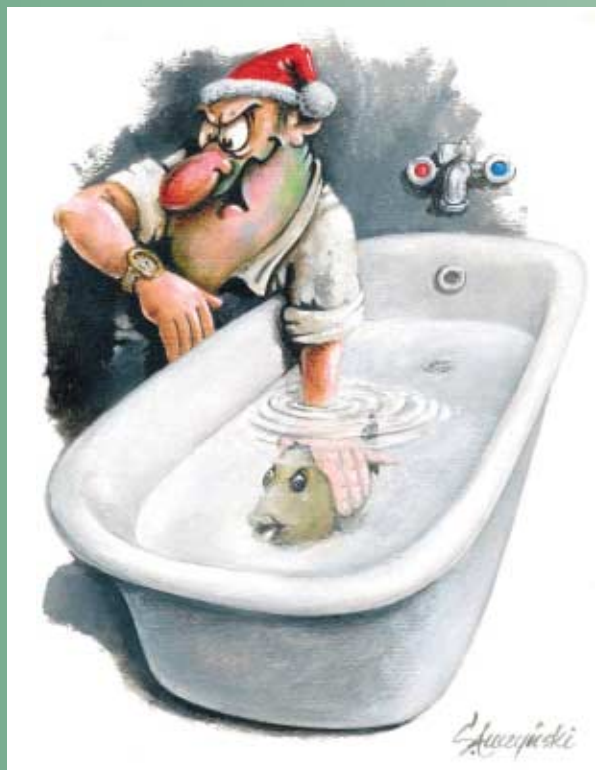
grudzień 2007



Naszym stałym i niestałym, ale zawsze niezawodnym autorom i współpracownikom: Grażynie Bożyk, Barbarze Chlebowskiej, Wisławie Jordan, Grażynie Kubickiej, Izabeli Nowakowskiej, Monice Nowakowskiej, Bożenie Pellowskiej-Chudobińskiej, Robertowi Adamczewskiemu, Andrzejowi Białkowskiemu, Markowi Chudobińskiemu, Krzysztofowi Borowskiemu, Jakubowi Foremniakowi, Andrzejowi Gąteckiemu, Igorowi Górskiemu, Mieczysławowi Gumoli, Sławomirowi Łuczyńskiemu, Krzysztofowi Karbowskiemu, Markowi Kondraciukowi, Bugusławowi Kukuciowi, Piotrowi Machlańskiemu, Krzysztofowi Woźniakowi, Krzysztofowi Szymczakowi, Piotrowi Wernerowi, Piotrowi Wypychowi, Marianowi Zubrzyckiemu, koleżankom i kolegom z Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi i samorządów lokalnych oraz Teresie Boczkowskiej, Grażynie Lewandowskiej, Renacie Olas, Stanisławowi Igrasowi, Ryszardowi Kaźmierczakowi, Romualdowi Kilisiowi, Januszowi Młynarczykowi, Mieczysławowi Połosakowi z firmy „Sagalara”, a przede wszystkim Monice i Wojciechowi Sagalarom – właścicielom Oficyny Wydawniczo-Reklamowej Sagalara, bez udziału których „Ziemia Łódzka” nigdy nie ukazałaby się w druku, życzymy ciepłych i sytych świąt Bożego Narodzenia oraz sukcesów, radości i spełnienia marzeń w roku 2008. Niezmiennie ciepłe słowa kierujemy pod adresem naszej Rady Programowej, wszystkich radnych i Zarządu Województwa.

Naszym drogim Czytelnikom składamy życzenia wszelkiej pomyślności w życiu zawodowym i osobistym oraz satysfakcji podczas lektury naszego czasopisma.

Anna Szymanek-Juźwin  
Włodzimierz Mieczkowski



Ręką Sławomira Łuczyńskiego

# W kręgu polskiej tradycji bożonarodzeniowej



mal. P. Paradowski-Poraj

Na polską tradycję bożonarodzeniową składa się ogromne bogactwo wierzeń oraz obrzędowych nakazów i zakazów. Obrzędowość związana z tym świętem łączy w sobie bowiem elementy wywodzące się z kilku różnych kultur. Z chrześcijańskimi obrzędami współistniały przybyłe do nas wraz z przybyszami praktyki ludyczne, związane z rzymskimi świętami zimowymi. Na kształt Bożego Narodzenia silny wpływ miały dawne, słowiańskie obrzędy ku czci zmarłych oraz rytuały mające na celu doroczną odnowę sił natury.

Polska obrzędowość bożonarodzeniowa jest nie tylko bardzo rozbudowana, ale i pełna nieznanych w innych krajach obyczajów. Nasi rodacy praktykowali je na-

wet w najtrudniejszych chwilach polskiej historii, dzięki temu stały się one elementem budującym i umacniającym tożsamość narodową. Sądzę, że także dzisiaj, pomimo zmian w stylu życia, jesteśmy bardzo przywiązani do naszych tradycji świątecznych.

Większość z nas nie wyobraża sobie, że mogłaby spędzić święta w inny niż uświęcony tradycją sposób i przedkłada rodzinną atmosferę oraz zastawiony świątecznymi potrawami stół nad uroki górskich stoków. Tuż przed Bożym Narodzeniem lotniska i dworce zapełniają się pracującymi na co dzień za granicą rodakami, którzy wracają do domów, by przeżyć z najbliższymi polskie święta.

Kluczowe miejsce w polskiej tradycji bożonarodzeniowej zajmuje wyjątkowo uroczysto obchodzona Wigilia. Z tym szczególnym dniem wiązały się liczne obrzędowe nakazy i zakazy. Zgodnie z tradycją do kolacji wigilijnej można usiąść dopiero wtedy, gdy na niebie pojawi się pierwsza gwiazda. Choć nie we wszystkich regionach naszego kraju przestrzegano tego obyczaju, wieczera na ogół była i jest postna.

Dawny zwyczaj nakazywał, by liczba potraw podanych w tym dniu na stół była nieparzysta – zależnie od zamożności domu mogło ich być – 5, 7, a nawet 13. Gospodynie wiejskie na wieczerze wigilijną przygotowywały: śledzie, groch, kapustę, bób, grzyby, różne rodzaje kaszy, kluski z makiem i zupełnie dziś zapomnianą polewkę z konopi. Uchodzące dziś za typowo polskie potrawy wigilijne: karp, czerwony barszcz z uszkami czy zupa grzybowa upowszechniły się na wsi dopiero w minionym stuleciu. Dawniej dania te, obok zupy migdałowej, ryb takich jak: szczupak, lin, okoń czy węgorz oraz suszonych owoców były podawane w polskich dworach i dworkach.

Wywodząca się z ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej kutia przyjęła się także na innych ziemiach polskich i, jak sądzą, obecnie można ją uznać za jedną z polskich potraw wigilijnych. Ludowy zwyczaj nakazywał, by wszyscy uczestnicy uroczystej kolacji spróbowali każdego dania. Wierzono, że dzięki temu w nadchodzącym roku w domu nie zapanuje bieda. Zgodnie z tradycją do wigilijnej wieczerzy powinna siadać parzysta liczba osób. Oba-

## Tradycja

wiano się, że w przeciwnym wypadku któryś ze współbiedników nie doczeka przyszłego Bożego Narodzenia.

Wedle powszechnego niegdyś przekonania, Wigilia zapowiada cały nadchodzący rok. Dlatego też znany w całej Polsce zwyczaj zakazywał pożyczania komukolwiek jakichkolwiek przedmiotów z domu i obejścia. Wierzono bowiem, iż w ten sposób można „wydać” pomyślność z własnego gospodarstwa i skazać się na niedostatek. W tym szczególnym dniu chłopci starali się zabiegać o urodzaj i pomyślność w gospodarstwie. I tak w regionie łowickim i rawskim rozpowszechniony był zwyczaj, iż w wigilijny wieczór gospodarz wychodził do sadu i potrzasał drzewami owocowymi „budząc” je na urodzaj. Zanoszono również bydłu resztki wigilijnych potraw z kolorowym opłatkiem, by zwierzęta były zdrowe i rozmnażały się na użytek właścicieli. W tym dniu domownicy nie powinni się kłócić; przeciwnie – należało zażegnać konflikty i urazy, by w rodzinie w nadchodzącym roku panowała zgoda.

Doskonały wyraz wzajemnej bliskości i pojednania stanowi niepowtarzalny, piękny, polski obyczaj dzielenia się opłatkiem, który tradycyjnie rozpoczyna wieczerze wigilijną. Znany nam opłatek wywodzi się od eulogii – chlebów, którymi pierwsi chrześcijanie obdarowywali się wzajemnie na znak braterstwa. Z dzieleniem się opłatkiem nieodwrotnie łączy się wzajemne składanie sobie życzeń przez uczestników wigilijnej wieczerzy. Zgodnie z dawnym przeświadczeniem o sprawczej mocy słowa, życzenia miały zapewnić zdrowie i dostatek, stanowiły rodzaj daru dla współbiedników. Obyczaj dzielenia się opłatkiem, choć mocno zakorzeniony w rodzimej tradycji bożonarodzeniowej, upowszechnił się w naszej kulturze stosunkowo niedawno. Jeszcze w XX wieku nie praktykowano go na wszach północno-wschodniej Polski.

Istniało przekonanie, że dusze zmarłych mogą w tym dniu przebywać na ziemi, wśród żywych, wigilijny wieczór miał więc charakter zaduszny. Z myślą o nich kładziono na stole dodatkowe nakrycie lub łyżkę. Resztki wigilijnych potraw uprzęta-no dopiero po powrocie z pasterki, dzięki temu dusze mogły się pożywić. Ludowy obyczaj nakazywał, zanim usiadło się na ławie czy stołku, przeprosić „duszyckę”, która być może przysiadła tam wcześniej. By nie przeszkadzać „gościom z zaświatów” przy wigilijnym stole, należało zachować uroczysty spokój, jeść powoli i dostojnie. Przy kolacji wigilijnej nie prowadzono ożywionych, wesołych rozmów – starsi biesiadnicy wspominali zmarłych lub opowiadali wydarzenia z historii rodziny.

Na niepowtarzalny nastrój wigilijnego wieczoru i świąt Bożego Narodzenia składają się także koledy. Polski repertuar koledowy jest bardzo bogaty i różnorodny. Do naszego kraju koledy dotarły w XV w. jako adaptacje pieśni z krajów europejskich. Ich teksty stanowiły zgodną z oficjalną, teologiczną interpretacją relację z wydarzeń w Betlejem. Cechował je podniosły, patetyczny wręcz nastrój. Późniejsze polskie koledy to już utwory oryginalne. Kameralnym, nawet intymnym nastrojem wyróżniają się wśród nich koledy kołysanki, które opowiadając wydarzenia biblijne koncentrowały się na relacji między Maryją a Jezusem – matką i jej nowo narodzonego dzieckiem. Szczególnym rodzajem pieśni bożonarodzeniowych były ludowe pastorałki. Ich anonimowi twórcy, sami wywodzący się z niższych warstw społecznych, przedstawiali wydarzenia z Betlejem w zgodzie z ludowymi wyobrażeniami o świecie. Akcję pastorałek z reguły przenosili w polski zimowy pejzaż i czasy sobie współczesne. Zabieg ten, powszechny także w innych ludowych przekazach religijnych, pozwalał chłopcom na zrozumienie i głębokie przeżycie przedstawionych sytuacji.

Pierwszy dzień Godów, jak określano niegdyś Boże Narodzenie, tradycja nakazywała spędzić w wąskim gronie domowników, w tym dniu obowiązywał rygorystycznie przestrzegany zakaz wykonywania jakiegokolwiek pracy. Drugi dzień świąt Bożego Narodzenia upamiętnia św. Szczepana, pierwszego męczennika. W tym dniu gospodarze przynosili owies do święcenia. Poświęconym owsem obsypywano księdza sprawującego liturgię oraz sąsiadów i krewnych zebranych na mszy. Według interpretacji chrześcijańskiej zwyczaj ten upamiętniał ukamienowanie męczennika. Jednak obsypywanie zbożem, wedle dawnych wierzeń, miało sprowadzić dostatek i pomyślność i wspomniany zwyczaj pierwotnie miał wedle wszelkiego prawdopodobieństwa taki właśnie cel.

Wiele elementów dawnej polskiej tradycji bożonarodzeniowej zaginęło. Wiele, w połączeniu uniwersalnymi atrybutami świątecznymi – choinką i Mikołajem – funkcjonuje do dziś. Warto je kultywować, oprócz wymiaru religijnego i narodowego polskie Boże Narodzenie niesie ze sobą kluczowe dla relacji międzyludzkich wartości, takie jak potrzeba bliskości i umiejętności wybaczenia oraz podtrzymywanie więzi rodzinnych.

*Barbara Chlebowska*

*Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne w Łodzi*

Wykorzystane ilustracje pochodzą z książki pt. *Święta polskie w malarstwie i grafice 1900-1939* pod red. Ryszarda Bogdziewicza i Jerzego Zielińskiego



mal. St. Batowski



lit. NN

Karta powstała w Łodzi. Sygn. B.S.



mal. W. Boratyński



Rozmowa z Włodzimierzem Fisiakiem,  
marszałkiem Województwa Łódzkiego

## Czas inwestycji

**Grudzień to dla samorządowców czas dyskusji o planach budżetowych na nadchodzący rok. Czy jest Pan zadowolony z projektu budżetu województwa łódzkiego na rok 2008?**

Myślę, że to jest dobry, proinwestycyjny budżet. Rok temu, kiedy obejmowałem funkcję marszałka województwa, moją ambicją była zmiana regionu w jeden ogromny plac budowy. Ten budżet jest tego zapowiedzią, ponad 40 procent środków finansowych planujemy przeznaczyć na inwestycje. Właściwie podwoiliśmy wartość środków finansowych przeznaczonych na drogi. To wyraźny sygnał, że inwestycje drogowe, nie tylko na zasadach dobrych chęci, ale konkretnych działań, będą realizowane. Na budowę i modernizację dróg wydamy w przyszłym roku ponad 120 mln złotych.

**Które drogi będą remontowane?**

Pieniądze przeznaczone zostaną m.in. na modernizację drogi wojewódzkiej Osorków-Brzeziny wraz z obwodnicą

Strykowa. Planujemy też przebudowę dróg wojewódzkich na odcinkach od Błaszek i Rawy Mazowieckiej aż do granic naszego województwa oraz remont odcinka drogi Silniczka-Maluszyn z przebudową mostu na Pilicy. Chciałbym, żeby jak najszybciej poprawiła się jakość jazdy po drogach wojewódzkich, żeby te drogi były bezpieczniejsze i stanowiły atut przy naszych staraniach o nowych inwestorów, bo przecież trudno mówić o realizacji inwestycji na obszarach, gdzie nie można dojechać...

**Czy w budżecie znajdują się dodatkowe pieniądze dla łódzkiego lotniska?**

Port Lotniczy im. Władysława Reymonta w Łodzi nabiera coraz większego znaczenia, a transport lotniczy z roku na rok zyskuje na popularności. Dlatego w przyszłym roku planujemy zwiększyć nasz udział w lotnisku o kolejne półtora miliona złotych. Pieniądze te chcemy przeznaczyć na rozwój infrastruktury portu.

**Ile pieniędzy samorząd województwa przeznaczy w przyszłym roku na kulturę?**

Wydatki na kulturę w przyszłorocznym budżecie wzrosną o 20 procent. Oprócz tego 3,7 miliona złotych otrzyma Teatr im. Jaracza na dokończenie projektu czterech scen regionalnych, zaś ponad milion dostanie Filharmonia Łódzka na zakup nowych instrumentów. A zatem zarówno inwestycje w infrastrukturę, obszar kultury, ale także służbę zdrowia i oświatę będą wspierane w przyszłym roku. Warto jednocześnie podkreślić, że budżet się bilansuje.

**Co to oznacza?**

Na łatanie tzw. dziur budżetowych nie musieliśmy zaciągać kredytów. Mamy nadwyżkę budżetową, która jest wyraźnym sygnałem wzrostu gospodarczego w całym województwie.

**Jak możemy najlepiej wykorzystać ten wzrost gospodarczy?**

Przede wszystkim inwestując w poprawę infrastruktury, zwłaszcza drogowej, i stwarzając dobre warunki i klimat do inwestowania w naszym województwie.

**Od lat mówi się o konieczności budowy autostrad, ciągle też powraca sprawa lokalizacji trasy S8. Na razie kończy się na deklaracjach...**

Jeżeli chodzi o drogę S8 i autostrady, jest to zadanie rządowe. Mam nadzieję, że zostanie ono jak najszybciej zrealizowane, tym bardziej że ministrem infrastruktury jest obecnie poseł ziemi łódzkiej Cezary Grabarczyk.

Samorząd województwa wielokrotnie wypowiadał swoje zdanie co do potrzeby i konieczności budowy dróg. Ja osobiście jestem zwolennikiem budowy S8 w wariantcie łódzkim, bo uważam, że z punktu widzenia rozwoju województwa łódzkiego takie rozwiązanie jest korzystniejsze. Gorącym zwolennikiem tego wariantu jest także minister Cezary Grabarczyk, istnieje więc szansa, że prace rozpoczną się w szybkim tempie.

**Jakie inne sprawy uważa Pan za ważne dla rozwoju województwa?**

Oprócz inwestycji infrastrukturalnych marzy mi się bogata oferta naszych instytucji kulturalnych. Myślę tu między innymi o Teatrze Wielkim w Łodzi. W najbliższych kilku latach, w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego, teatr otrzyma na modernizację ponad 47 mln złotych. Ważna jest także nowa siedziba Muzeum Sztuki w Łodzi. Cieszę się, że już w połowie 2008 roku część zbiorów udostępniona będzie w remontowanym właśnie pofabrycznym budynku na terenie łódzkiej Manufaktury.





**W tę wizję doskonale wpisuje się projekt Łódź Europejską Stolicą Kultury 2016, w realizację którego zaangażował się również samorząd województwa.**

To prawda, włączyliśmy się w projekt bardzo aktywnie. Chciałbym, żeby nasze placówki kultury – Teatr Wielki, Filharmonia Łódzka, Teatr im. S. Jaracza, Muzeum Sztuki – prezentowały ofertę artystyczną na europejskim poziomie.

**Pamiętajmy, że drogi przy podobnych nakładach finansowych będą takie same w Polsce, w Niemczech i na Ukrainie, budowane są bowiem w tej samej technologii. Natomiast kultura jest tym, co nas wyróżnia od innych regionów europejskich i dlatego nasze bogactwo kulturalne musimy na każdym kroku wzmacniać i promować.**

**Jaką rolę w promocji naszej tożsamości kulturowej może odgrywać Jarmark Wojewódzki, największa impreza tego typu w regionie?**

Jarmark powinien być imprezą o charakterze ponadregionalnym. W przyszłym roku wydatki w naszym budżecie na promocję zostały podwojone. Są więc możliwości, żeby ten plan zrealizować. Musimy starać się przygotować naszą ofertę kulturalną, rekreacyjną, turystyczną w sposób kompleksowy. Dlatego tak ważna jest współpraca z lokalnymi samorządami i instytucjami. Dobrym przykładem tej współpracy jest rozwój szlaków turystycznych na terenie województwa, a w ostatnich miesiącach także nasze starania o współorganizację mistrzostw Europy w piłce nożnej Euro 2012.

**Czy możemy jeszcze coś „ugrać” na Euro 2012?**

Samorząd województwa postanowił udowodnić, że jesteśmy dobrym partnerem do współorganizacji mistrzostw. Udało nam się przekonać radnych sejmiku, żeby przeznaczyli milion złotych na promocję idei „Łódzkiego Euro 2012”. Jesteśmy także współorganizatorami klubowych mistrzostw Europy w piłce nożnej 15-latków Premier Cup 2008, które odbędą się przyszłym roku w Łodzi. O tym wydarzeniu między innymi rozmawiałem pod koniec listopada w Łodzi z ministrem sportu i turystyki Mirosławem Drzewieckim.

**Przy takich inicjatywach zawsze może paść zarzut o marnowanie pieniędzy na mało skuteczne akcje promocyjne...**

Odpowiem językiem komentatorów sportowych: piłka jest nadal w grze. Wiem, że były osoby, które odnosiły się do tego przedsięwzięcia z dystansem, obawiano się, że pieniądze zostaną wyda-

ne na rozwieszanie billboardów i produkcję mało skutecznych ulotek. Nic takiego się nie stało. Powstał zespół ludzi, którzy potrafili zmobilizować samorządy w regionie do wzmoczonych działań inwestycyjnych pod kątem budowy baz rekreacyjno-sportowych, jako potencjalnych ośrodków treningowych dla uczestników mistrzostw. Powstają w regionie euroboiska ze sztuczną nawierzchnią, hale spor-

towe, centra rekreacji, baza hotelowa. Wiele tych inwestycji bez naszego wsparcia pozostałoby jedynie w sferze planów, a tak będą służyć lokalnym społecznościom jeszcze wiele lat po zakończeniu mistrzostw.

**Sukcesem zakończyły się negocjacje Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego na lata 2007-2013. W najbliższych latach do regionu popłynie rzeka unijnych pieniędzy. Ma pan poczucie dobrze wykonanej pracy, czy może jednak został niedosyt?**

Po roku działalności zarządu województwa trudno mówić, że się zrealizowało priorytety polityki regionalnej. Na pewno mijający rok był dla nas okresem intensywnej pracy. Wiele spraw trzeba było rozpocząć od nowa, zreorganizować Urząd Marszałkowski, bo jego struktura nie była przygotowana do tego, aby stworzyć solidne podstawy realizacji Regionalnego Programu Operacyjnego.

**Na czym polegały te zmiany?**

Proszę zwrócić uwagę, że w ostatnich miesiącach powołano nowe departamenty, które musiały powstać ze względu na nowe zadania stojące przed samorządem regionalnym. Myślę tu o Departamencie do spraw Regionalnego Programu Operacyjnego, Departamencie do spraw Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, Departamencie Funduszu Rozwoju Obszarów Wiejskich oraz Departamencie do spraw Przedsiębiorczości. Musieliśmy przyjąć do pracy ponad 200 pracowników, bo tego wymaga dobre przygotowanie się do absorpcji wielkich funduszy regionalnych. Przypomnę, że w ramach RPO w najbliższych kilku latach region łódzki ma otrzymać ponad miliard euro, a w sumie do województwa spłynie w latach 2007-2013 kwota ponad 2 miliardów euro. Dzisiaj

struktura urzędu jest już praktycznie przebudowana, a zarząd zaakceptował listę kluczowych z punktu widzenia rozwoju regionu inwestycji, które mają szansę na dofinansowanie w ramach RPO WŁ.

**Trudno było wybrać te najważniejsze projekty?**

Zawsze istnieje niebezpieczeństwo, że przy wyborze kilkudziesięciu projektów spośród kilkuset, beneficjenci, których propozycje nie otrzymały akceptacji zarządu, będą niezadowoleni. Sukcesem jest to, że udało nam się dojść do porozumienia bez większych konfliktów i sprzeciwu z regionu. Za kolejny uznajemy uzyskanie dla województwa, wraz z byłą panią wojewodą Heleną Pietraszkiewicz, 142,5 mln euro w ramach tzw. rezerwy kompensacyjnej. Pieniądże te przeznaczone zostaną na największe projekty infrastrukturalne.

**Czy zdaniem Pana jesteśmy dobrze przygotowani do absorpcji środków unijnych?**

Z pewnością tak. Polityka regionalna może być skutecznie realizowana, ponieważ zatrudniamy solidnie wykształconą kadrę i mamy dobrze przygotowane procedury postępowania, zgodne z normami unijnymi. To był rok wyteżonej pracy, ponieważ trzeba było równolegle realizować niełatwe zadania związane choćby z funkcjonowaniem służby zdrowia. Uważam również, że udało się nam odpowiedzieć na zapotrzebowanie rynku i otworzyć Szkołę Nowoczesnych Technologii.

**Z Pana słów bije optymizm...**

Bo jest się z czego cieszyć. Proszę jeszcze raz zwrócić uwagę na przyszłoroczny budżet. Jest on w coraz większym stopniu wzbogacany wpływami w postaci podatków. To świadczy naprawdę o bardzo ożywionej działalności gospodarczej w regionie. Rozwija się Łódzka Specjalna Strefa Ekonomiczna i jej podstrefy. Najpierw w Łodzi były Gillette, Bosch, Indesit, teraz swoją fabrykę otworzył Dell, a następnymi wielcy inwestorzy stoją w kolejce. To świadczy o tym, że w tym naszym regionie, który jeszcze dziś postrzegany jest jako region rolniczo-przemysłowy, następują zmiany, także wizerunkowe. Im więcej będzie się o nas pozytywnie mówiło, a nasza oferta gospodarcza, turystyczna, kulturalna będzie bogatsza, tym większe będą szanse na pozyskanie nowego kapitału krajowego i zagranicznego. W praktyce oznacza to dla nas rozwój nowoczesnych technologii, nowe miejsca pracy, wyższe zarobki i większe wpływy budżetowe.

*Rozmawiała:*

*Anna Szymanek-Jużwin*

# Lider polskiej ekologii

**Powiat bełchatowski został liderem polskiej ekologii w X edycji ogólnopolskiego konkursu ministra środowiska, odbywającego się pod patronatem prezydenta RP. Powiat bełchatowski otrzymał to prestiżowe wyróżnienie za gospodarkę odpadami i działania minimalizujące zagrożenia dla środowiska i mieszkańców powiatu.**

Statuetkę i dyplom odebrali Jarosław Brózda, starosta bełchatowski, oraz Iwona Świątek, przewodnicząca Rady Powiatu Bełchatowskiego. Uroczystość wręczenia odbyła się w Teatrze Dramatycznym w Warszawie. – Lider Polskiej Ekologii to prestiżowa nagroda, tym bardziej że jesteśmy pierwszym polskim powiatem w dziesięcioletniej historii konkursu, który otrzymuje to wyróżnienie, oraz jedynym przedstawicielem województwa łódzkiego w tegorocznej edycji – mówi Jarosław Brózda, starosta bełchatowski.

W tegorocznej edycji do konkursu przystąpiło 131 jednostek. O ten prestiżowy tytuł ubiegały się 73 gminy, związki gmin i powiaty oraz 58 przedsiębiorstw. Do wizytacji, które stanowiły końcowy etap oceny, rada programowa wybrała 26 przedsięwzięć. Realizatorów 11 z nich minister środowiska uhonorował tytułem Lidera Polskiej Ekologii 2007. Przyznał również 12 wyróżnień. W kategorii jednostka samorządu terytorialnego najbardziej cenne są przedsięwzięcia kompleksowe, łączące działania techno-

logiczne i organizacyjne z jednoczesną edukacją ekologiczną społeczeństwa. Zadaniem konkursu jest upowszechnianie pozytywnych wzorców i metod osiągnięcia sukcesów gospodarczych dzięki działaniom na polu ochrony środowiska.

Konkurs to także promocja i budowanie prestiżu polskiej ochrony środowiska. Tytuł Lidera Polskiej Ekologii jest uhonorowaniem tych wszystkich, którzy przyczyniają się do poprawy stanu środowiska naszego kraju i jakości życia jego mieszkańców.

W ciągu 10 lat trwania konkursu złożono 1.132 wnioski. Tytuł lidera otrzymało łącznie 87 jednostek. Najwięcej tytułów trafiło do województw: śląskiego, dolnośląskiego, mazowieckiego, podkarpackiego i wielkopolskiego. Do konkursu ministra środowiska Lidera Polskiej Ekologii zgłaszają się sami zainteresowani. Laureaci wybierani są w trakcie trzech etapów oceny – formalnej, merytorycznej i wizytacji. Rada programowa wyłania nominowanych, których ostatecznie akceptuje minister środowiska.

Tytuł Lidera Polskiej Ekologii ma charakter honorowy. Nagrodzeni otrzymują dyplom oraz statuetkę, a także mają prawo używać w materiałach firmowych i reklamowych tytułu Lidera Polskiej Ekologii 2007 roku. Powiat bełchatowski od wielu lat wdraża strategię selektywnego zbierania odpadów, która w kompleksowy sposób



rozwiązuje problemy usuwania odpadów we wszystkich gminach należących do powiatu. System finansowany z budżetu Powiatowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej obejmuje zbiórkę odpadów segregowanych w ogólnodostępnych pojemnikach, zbiórkę odpadów organicznych, obwoźną zbiórkę odpadów wielkogabarytowych bezpośrednio z gospodarstw domowych. Mieszkańcy mają możliwość nieodpłatnego przekazywania odpadów niebezpiecznych i wielkogabarytowych w specjalne miejsca wyznaczone każdej gminie. Powiat wspomaga finansowo mieszkańców w usuwaniu wyrobów zawierających azbest i padłych zwierząt. W ogólnodostępnych punktach rozstawiono 476 kompletów pojemników do segregacji makulatury, szkła kolorowego i bezbarwnego oraz odpadów typu PET. Odpady organiczne są zbierane do specjalnych pojemników – kompostowników, które właściciele posesji otrzymują bezpłatnie. Odpady odbierane są również bezpłatnie.

Na terenie powiatu zlikwidowano trzy mogiłniki zawierające 27,2 Mg odpadów niebezpiecznych, a czwarty jest w trakcie likwidacji. W celu ochrony środowiska przed skażeniem substancjami ropopochodnymi Powiatowa Państwowa Straż Pożarna została wyposażona w specjalistyczny sprzęt i substancje neutralizujące.

Regionalne Centrum Edukacji Ekologicznej realizuje programy, które mają na celu aktywizowanie mieszkańców do likwidacji dzikich wysypisk, segregowania odpadów i odzysku surowców wtórnych.

Starostwo intensyfikuje wykorzystanie odnawialnych źródeł energii przez zastosowanie pomp ciepła, modernizację ogrzewania, wykonanie instalacji solarnych.

Środki z PFOŚiGW przeznaczane są także na wspomaganie działań realizowanych przez poszczególne gminy, głównie w zakresie gospodarki odpadami. Warunkiem uzyskania dotacji jest coroczny wzrost liczby umów zawartych na zbiórkę odpadów segregowanych.

Łącznie w latach 2003-2007 ze środków Powiatowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej zrealizowano zadania na kwotę prawie 24 mln zł. Powiat bełchatowski jest również udziałowcem spółki Eko-Region, zajmującej się odbiorem odpadów komunalnych i przemysłowych. Spółka swoim zasięgiem działania obejmuje 7 miast i 63 gminy szesnastu powiatów województw łódzkiego i śląskiego. Obsługuje około 500 tys. mieszkańców i ponad 1150 podmiotów gospodarczych.

*Krzysztof Borowski*



Laureaci konkursu Lider Polskiej Ekologii na gali w Warszawie



## Poddębic plany na Euro

# Kraina bez barier

Samorządowcy z Poddębic planują organizację międzynarodowego festiwalu piłkarskiego osób niepełnosprawnych, budowę „parku zmysłów”, wodnego rajy, a także centrum rozrywki i sportów plażowych. Poddębice są jednym z miast regionu łódzkiego, które przyłączyły się do inicjatywy marszałka województwa i zaangażowały się w promocję idei Euro 2012 w naszym regionie.

– Inicjatywa Poddębic wydaje się ciekawa. Miasto od wielu lat włącza się w działalność na rzecz osób niepełnosprawnych, a poddębickie pomysły związane z promocją Euro 2012 mogą liczyć na wsparcie władz wojewódzkich – twierdzi marszałek województwa Włodzimierz Fisiak.

Jako impreza towarzysząca Euro 2012, rok przed mistrzostwami w Poddębicach odbędzie się międzynarodowy festiwal piłkarski osób niepełnosprawnych. Przedsięwzięcie realizowane będzie wspólnie z sąsiadującą gminą Zadzim. W organizację zaangażowane są również: Olimpiady Specjalne Polska, Urząd Marszałkowski w Łodzi, Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych oraz Fundacja Brata Alberta.

W związku z organizacją festiwalu władze spodziewają się tysięcy kibiców oraz turystów, dlatego już teraz myślą o stworzeniu im odpowiednich warunków. Chęć wybudowania hotelu na terenie gminy Poddębice zgłosiło dwóch przedsiębiorców.

Międzynarodowy festiwal piłkarski osób niepełnosprawnych będzie wydarzeniem o charakterze sportowo-rekreacyjnym. Dzięki niemu piłka nożna we wszystkich swoich odmianach zostanie rozpropagowana wśród osób niepełnosprawnych. Festiwal będzie doskonałą okazją do integracji pełnosprawnych z niepełnosprawnymi, jak również do zaprezentowania talentów sportowych i artystycznych przez osoby niepełnosprawne.

– Uczestnicy festiwalu będą mieli dodatkowo możliwość korzystania z zabiegów medycznych oraz rehabilitacji. W Poddębicach znajduje się nowoczesny wyposażony szpital z zapleczem rehabilitacyjnym. Placówka dysponuje kriokomorą, sauną oraz siłownią. Choć szpital ma problemy finansowe, to już niejednokrotnie korzystali z jego usług sportowcy, między innymi kadra Polski beach soccera, piłkarze ręczni i rugbyści – wymienia burmistrz Poddębic Piotr Sęczkowski.

Różnorodność dyscyplin sportowych, których rozwój jest popierany w Poddębicach, sprawił, iż władze mają zamiar wybudować centrum rozrywki i sportów pla-



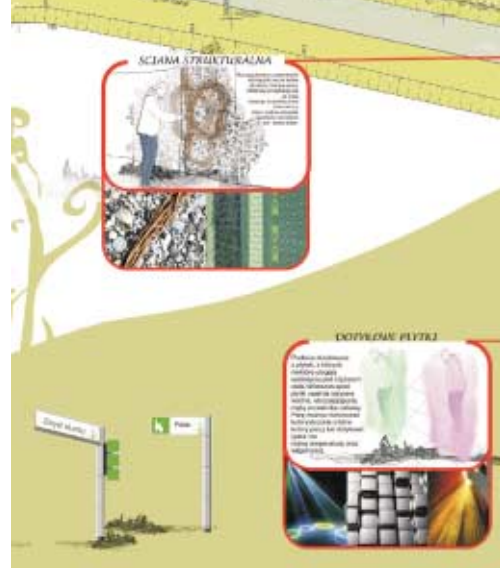
Działający kompleks basenów

żowych. Zadaszony kompleks z boiskami do plażowej piłki nożnej, siatkówki, koszykówki, szczypiorniaka czy rugby plażowego umożliwi uprawianie tych dyscyplin sportowych przez cały rok. Budowa centrum ułatwi też szkolenie sportowców z Poddębic. W tym roku juniorzy z tego miasta zdobyli mistrzostwo Polski w beach soccerze, a seniorzy byli trzeci w kraju.

– Pomysł wybudowania plażowego centrum w Poddębicach jest nowatorski i wart realizacji – twierdzi Jacek Ziober, były trener reprezentacji Polski beach soccera. – W Polsce nie ma warunków pogodowych do trenowania zimą, dlatego szukamy hal. Idea Poddębic jest bardzo dobra. Mogliby tu trenować kadrowicze i być rozgrywane turnieje o charakterze międzynarodowym – dodaje Ziober.

Na potrzeby promocji Euro 2012 w województwie łódzkim, Poddębice planują także rewitalizację zabytkowego kompleksu pałacowo-parkowego. Prace z tym związane już się rozpoczęły. Na jego obszarze ma powstać pierwszy w Polsce, a drugi w Europie „park zmysłów”. Park

Na terenie parku, w pobliżu poddębickiego pałacu, mają powstać m.in.: gniazda muzyczne, echostudnia, ściana wodna i dom smaków



ma się stać wymarzonym miejscem do zabawy, relaksu, refleksji, medytacji, kontemplacji i rozmowy. Znajdować się tam będą między innymi: dom smaku, zapachowe siedziska, dotykowe płytki, wizualne dzwonki, ściana wodna, gniazda muzyczne i ruchome mosty.

Z kolei wodny raj ma być miejscem, gdzie osoby niepełnosprawne w przyjaznym dla siebie środowisku będą mogły bezpiecznie i aktywnie wypoczywać. W tym celu adaptowany będzie istniejący już w Poddębicach kompleks basenów. W wodnym rajy wybudowane zostaną: mur wodny, wodospady z siedziskami, minigejzery wodne i parowe, ścieżka testowa, tzw. ścieżka zdrowia z przyrządami gimnastycznymi, rehabilitacyjnymi i siłowymi.

Z myślą o niepełnosprawnych Poddębice chcą również rozwijać agroturystykę. Na terenie gminy istnieje kilkanaście gospodarstw agroturystycznych. Jedno z nich przystosowuje się do leczenia hipoterapią. Ponadto wiosną przyszłego roku w pobliżu Poddębic otwarty zostanie konny szlak turystyczny.

– Pomysły Poddębic są doskonałym sposobem promocji sportu i turystyki. Swymi działaniami poddębicki samorząd udowadnia, że nasz region ma ogromny potencjał i mieszkańców, którzy chcą coś dla tego regionu ważnego i pozytywnego zrobić – uważa Ryszard Kaliński z Urzędu Marszałkowskiego.

Magdalena Jaworska



# Rozwój dzięki Unii



Dzięki środkom unijnym wyremontowano ulicę Północną w Zelowie

**G**mina Zelów to jeden z najlepszych przykładów, jak lokalny samorząd może skorzystać na obecności Polski w Unii Europejskiej. W przypadku Zelowa można mówić, że historia zatoczyła koło.

Przez półtora wieku, aż do II wojny światowej, na ziemi tej żyli zgodnie Czesi, Niemcy, Polacy i Żydzi. To była mała zjednoczona Europa. Dzięki pomocy UE miasto i gmina podniosły się z poważnego kryzysu gospodarczego i mogą dalej się rozwijać. Na początku tego roku Zelów obchodził 50-lecie nadania praw miejskich. Od 1990 r. miasto jest stolicą gminy, zajmującej obszar ponad 16,6 ha oraz liczącej 7,5 tys. mieszkańców. Gospodarczy rozwój ziemi zelowskiej rozpoczął się na początku XIX w. wraz z pojawieniem się osadników z Czech, którzy zajmowali się tkactwem. Ta z początku tylko lokalna działalność zbiegła się w czasie z szybko postępującym od 1820 r. przemysłowym rozwojem włókienniczej Łodzi. Po II wojnie światowej na bazie znacjonalizowanych fabryk powstały znane w kraju Zelowskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego, późniejszy Fanar, zapewniające pracę kilku pokoleniom zelowian.

Dzisiejszy Zelów i jego przyszłość to korzystanie z owoców integracji europejskiej.

Już w pierwszej edycji konkursów na środki unijne w ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego gmina uzyskała dofinansowanie na dwa wnioski. Pierwszy dotyczył przebudowy oczyszczalni ścieków i budowy systemów wodno-kanalizacyjnych z odtworzeniem pasów drogowych w Zelowie.

Realizacja projektu trwała trzy lata od 2005 do 2007, a jego wartość wyniosła 17 mln 200 tys. zł, z czego 75 proc. pokryła UE. Według władz gminy, najważniejszy element tego projektu to oczywiście nowa

oczyszczalnia ścieków, której rozruch wypadł pomyślnie.

– Drugim projektem o innej skali finansowej, ale także bardzo ważnym zarówno dla mieszkańców, jak i funkcjonowania urzędu, był projekt pod nazwą e-urząd, czyli z informatyzowanie Urzędu Miejskiego w Zelowie – mówi burmistrz Zelowa Sławomir Malinowski.

„System elektronicznego obiegu dokumentów e-urząd w urzędzie miejskim” został, podobnie jak pierwszy projekt, w 75 proc. sfinansowany ze środków unijnych w ramach ZPORR. Wartość projektu tym razem wyniosła 212 tys. zł. System działa bardzo dobrze. To jednak według władz gminy dopiero początek realizacji projektu, zakładającego powszechny dostęp mieszkańców do informacji elektronicznej. Zelów jako jedna z niewielu gmin w Polsce ma udostępniony bezpłatnie internet dla części mieszkańców. Na razie na terenie miasta Zelowa, ale w niedalekiej przyszłości możliwość taką mieć będą wszyscy na terenie gminy.

Mimo tych sukcesów w zdobywaniu środków z Unii Europejskiej, władze gminy nie wpadają w samozadowolenie.

– Niestety, pomimo bardzo dobrych ocen wniosków w działaniach 3.1, czyli transport i drogi wiejskie, nasze wnioski nie zostały zakwalifikowane do dofinansowania – mówi burmistrz Zelowa. – Nie składamy jednak bronii. W ramach Regionalnego Programu Operacyjnego będziemy starać się o pieniądze m.in. na budowę kanalizacji, modernizację dróg oraz rewitalizację miasta i gminy. Czekamy na konkursy – zapowiada burmistrz.

Burmistrz akcentuje, że właśnie dzięki pieniądзом unijnym możliwy jest zdecydowany rozwój gminy. – Wcześniej o takich środkach na inwestycje można było

tylko pomarzyć. Nawet w porównaniu z Narodowym Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej to co można obecnie otrzymać z UE jest znacznie większe – mówi. Władze gminy podkreślają też, że z samorządem wojewódzkim współpraca układa się im bardzo dobrze.

Gmina nie zapomina też, że jej rozwój nie będzie możliwy bez dbania o miejscowych przedsiębiorców oraz nowych inwestorów. Dobre kontakty samorządu z przedsiębiorcami na terenie gminy rozpoczęły się już na początku lat 90. W momencie przemian gospodarczych w tamtym okresie Zelów stał się miastem dotkniętym bardzo ciężkim kryzysem. Ze względu na upadek zakładów Fanar, które w czasach swojej świetności zatrudniały ponad 3 tys. osób. Gdy przestały istnieć, przed miejscowymi władzami stanął poważny problem poszukania drogi wyjścia z kryzysu. Jedną z takich ścieżek był rozwój małej i drobnej przedsiębiorczości. Wówczas zaczęła się przygoda gminy, jak mówi jej burmistrz, ze środkami unijnymi.

Był przełom roku 1992 i 93, gdy Zelów został laureatem grantu na lokalny program rozwoju inicjatyw lokalnych. Pieniądze zostały ulokowane w Fundacji Rozwoju Gminy Zelów, która działa do tej pory, przede wszystkim na rzecz wspierania przedsiębiorczości. Robi to poprzez inkubator przedsiębiorczości, uważany przez wielu ekspertów za wzorcowy w skali kraju. Polega to m.in. na systemie pomocy pożyczkowej. Fundacja dopłaca do odsetek bankowych dla przedsiębiorców. Dzięki temu na terenie gminy mogło powstać kilkaset nowych podmiotów gospodarczych. Obecnie jest ich ponad 730. Jak gmina stara się pomagać przedsiębiorcom? Przede wszystkim poprzez udostępnienie terenów wyposażonych w infrastrukturę. Największym nowym inwestorem w gminie są Toruńskie Zakłady Materiałów Opatrunkowych, które przejęły część upadłego Fanaru.

Władze gminy prowadzą też coraz ściślejszą współpracę z Łódzką Specjalną Strefą Ekonomiczną. Pierwsze wnioski o ustanowienie podstref na terenie gminy już są gotowe i czekają na zaakceptowanie przez Ministerstwo Gospodarki.

Pewnym problemem Zelowa jest słaba dostępność komunikacyjna, czyli niedobre położenie, z daleka od najważniejszych szlaków komunikacyjnych. Przez Zelów tylko kawałkiem przebiega jedna droga krajowa nr 12 relacji Sieradz – Piotrków Trybunalski – Lublin. Władze gminy sądzą, że sytuacja może się poprawić w przypadku budowy dróg ekspresowych i autostrad, a konkretnie głośniejszej w Łódzkiem S8. W jakimkolwiek wariantcie będzie przebiegać, to i tak Zelów będzie w sensie gospodarczym, mógł na niej korzystać.

*Krzysztof Karbowski*



16. sesja Sejmiku Województwa Łódzkiego

# W obronie „Matki Polki”



Ślubowaniem Marka Cieślaka, ostatniego z dwunastu nowych radnych, którzy zastąpili aktualnych parlamentarzystów, rozpoczęły się obrady 16. sesji Sejmiku Województwa Łódzkiego. Kluczową kwestią obrad był wybór przez radnych nowych przewodniczących komisji Sejmiku.

Szefem Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska został Zygmunt Kocimowski (zastąpił Artura Bagińskiego, obecnego wicemarszałka województwa), na czele Komisji Rozwoju Regionalnego, Gospodarki Przestrzennej, Transportu i Komunikacji stanęła Irena Nowacka, Komisja

Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego pracować będzie pod przewodnictwem Wiktora Olszewskiego, Komisja Budżetu i Finansów – Franciszka Widery, Komisja Ochrony Zdrowia i Polityki Społecznej – Jerzego Olejniczaka, natomiast Komisja Statutowo-Regulaminowa – Mieczysława Teodorczyka. Nowym przewodniczącym Komisji Rewizyjnej został Marek Cieślak.

Radni sejmiku przyjęli ponadto stanowisko dotyczące działań ministra zdrowia w stosunku do Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polki. Czytamy w nim m.in., że „brak zainteresowania organu założycielskiego (Ministerstwo Zdrowia) działalnością Instytutu oraz brak długoterminowej i czytelnej strategii dotyczącej tej placówki medycznej może doprowadzić do likwidacji i upadku jednego z największych wysokospecjalistycznych ośrodków medycznych w Polsce”. Radni domagają się więc „najszybszego przedstawienia czytelnej strategii wyjścia placówki z zapaści finansowej i zapewnienia funkcjonowania na możliwie najwyższym poziomie medycznym”.

Stanowisko nie przeszło bez kontrowersji. Radni z klubu PO zgłosili dwie poprawki, z których jedna miała charakter techniczny, natomiast druga – zdaniem radnych Prawa i Sprawiedliwości – była





demonstracją polityczną. Dyskusja dotyczyła jednego słowa. Krzysztof Makowski (LiD) – członek zarządu województwa, który wyszedł z inicjatywą stanowiska, zaproponował by rozpoczynało się ono od zdania: „Sejmik Województwa Łódzkiego z dużym niepokojem odnosi się do działań Ministerstwa Zdrowia w stosunku do Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polki”.

Radni PO domagali się, by słowo „działania” poprzedzić przymiotnikiem „dotychczasowych”, które sugerowałyby działania poprzedniego ministra zdrowia, argumentując, że nowy minister nie podjął jeszcze żadnych decyzji odnośnie do łódzkiego ICZMP.

Radni PiS uznali to za krytykę poprzedniego rządu i opowiedzieli się za pierwotną formułą, bez słowa „dotychczasowych”. Poprawka PO została jednak

uwzględniona, dlatego klub PiS wstrzymał się od głosowania, co nie przeszkodziło w przyjęciu stanowiska. Zostanie ono teraz przekazane do wiadomości marszałka Sejmu, marszałka Senatu, posłów i senatorów z województwa łódzkiego oraz do ministra zdrowia.

Dyskusję radnych wywołała również uchwała w sprawie ustanowienia przez marszałka województwa jednorazowych stypendiów artystycznych dla uczniów szkół podstawowych, gimnazjalnych, ponadgimnazjalnych oraz studentów szkół wyższych za szczególne osiągnięcia artystyczne. Co do samej idei nagradzania wybitnie uzdolnionych artystycznie młodych ludzi nie było między radnymi żadnych różnic zdań – wszyscy uznali za wart realizacji.

Agata Sadowska (PO) – przewodnicząca Komisji Nauki, Kultury i Sportu za-

proponowała nawet, by rozszerzyć grono kwalifikujących się do stypendium o dzieci i młodzież niezamieszkujące w województwie łódzkim, a uczące się w łódzkich szkołach artystycznych oraz o mieszkańców naszego regionu uczących się w takich szkołach poza województwem łódzkim. Argumentowała, że w ten sposób zwiąże się najzdolniejszą młodzież z naszym regionem, co w perspektywie ubiegania się przez Łódź o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury w roku 2016 przyniesie wymierne efekty.

Polemikę wywołały jednak nieprecyzyjne – zdaniem wielu radnych – zapisy uchwały. Radny Marek Cieślak (PiS) zauważył, że sformułowanie „stypendium” sugeruje ciągłość, a projektodawcy wyraźnie chodzi o nagrodę jednorazową. Poza tym nie ma jasno określonego budżetu przeznaczonego na te nagrody, a także nie jest znana ich wysokość i ewentualne stopniowanie. Uwagi te wzięto pod uwagę i projekt uchwały wrócił pod obrady Komisji Nauki, Kultury i Sportu, która doprecyzuje zapisy. Uchwała o stypendiach zostanie prawdopodobnie przyjęta na kolejnej sesji sejmiku województwa łódzkiego.

Sejmik wybrał delegata do Zgromadzenia Ogólnego Związku Województw RP, którym do ostatnich wyborów parlamentarnych był wiceprzewodniczący Krzysztof Kwiatkowski. Radni wybrali nowego delegata Waldemara Przyrowskiego (PO), który pokonał w głosowaniu kandydata klubu Prawo i Sprawiedliwość – Jerzego Stasiaka.

Annę Mizgalską-Dąbrowską (PO) wybrano natomiast do rady nadzorczej Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

(rj)

## Obradowały komisje

Wybory kandydatów na nowych przewodniczących zdominowały posiedzenia komisji Sejmiku Województwa Łódzkiego. Uzupełniano również składy poszczególnych komisji o nowych członków, którzy zastąpili byłych radnych, a obecnych parlamentarzystów. Oprócz opiniowania szeregu uchwał w sprawie zmian w budżecie województwa, Komisja Budżetu i Finansów przeznaczyła ponad 23 tys. zł na realizację „Wojewódzkiego programu profilaktyki gruźlicy płuc i nowotworów układu oddechowego”.

Podczas posiedzenia Komisji Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego radni wysłuchali informacji pełnomocnika ds.

informacji niejawnych Janusza Serafinowicza dotyczącej postulatów kierownictwa jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej w Mirosławicach (gmina Lutomiersk). Samorząd gminny zwrócił się bowiem do władz województwa z prośbą o dofinansowanie remontu strażnicy.

Chociaż radni pozytywnie zaopiniowali projekt tej uchwały, postanowili przy okazji odnieść się do niejasnych kryteriów przyznawania środków z budżetu województwa na tego typu inwestycje. Doprecyzowanie kryteriów pomocy jest ich zdaniem niezbędne z uwagi na ogromne potrzeby w tym zakresie w całym województwie. Samorząd wojewódz-

ki, mimo coraz lepszej sytuacji finansowej, nie jest w stanie wesprzeć wszystkich jednostek OSP w regionie. Radny Wojciech Szczepny Zarzycki zaznaczył, że zamierza również podjąć działania zmierzające do pozyskania pieniędzy z budżetu województwa na wsparcie konkursów organizowanych przez OSP, które skierowane są do dzieci i młodzieży.

Komisja Kultury, Nauki i Sportu wytypowała radnych: Annę Mizgalską-Dąbrowską, Pawła Kwaśniaka oraz Agatę Sadowską do prac w komisji otwartego konkursu ofert na realizację zadań publicznych województwa łódzkiego w zakresie kultury i ochrony dziedzictwa narodowego.

Rafał Jaśkowski



# Spartakiada integruje samorządy

Turniejem piłki siatkowej w Głownie zakończyła się VIII Spartakiada Władz Samorządowych Województwa Łódzkiego, jedyna w swoim rodzaju impreza rekreacyjno-sportowa adresowana do samorządowców z całego regionu. Wzięło w niej udział prawie stu zawodników z dziesięciu samorządów, rozegrano sześć konkurencji, każdą w innej gminie.

Przedstawiciele lokalnych władz rywalizowali w kręglach, tenisie stołowym, strzelectwie, halowej piłce nożnej, w turnieju rekreacyjnym oraz piłce siatkowej.

– Oprócz dobrej zabawy oraz popularyzacji sportu i rekreacji w środowisku samorządowców, głównym celem sparta-

kiady była integracja radnych z całego regionu – mówi Marek Mazur, przewodniczący Sejmiku Województwa Łódzkiego, który jako prezes Wojewódzkiego Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe był organizatorem imprezy. – Wyszliśmy z założenia, że rywalizacja fair play w sporcie przełoży się na pracę w samorządzie. Jestem przekonany, że efekty już są widoczne i skorzystają na tym wszyscy mieszkańcy naszego województwa – dodaje.

Przewodniczący Mazur tłumaczy, że samorządowcy często szukają rozwiązań wielu istotnych z punktu widzenia mieszkańców spraw, które w innej gminie udało się już sprawnie załatwić. Dzięki niefor-

malnym spotkaniom radni mają okazję zapoznać się z takimi rozwiązaniami, zasięgnąć opinii, przedyskutować je i ewentualnie przenieść je na swój grunt. Uniknie się w ten sposób powielania błędów i skróci czas załatwiania danej sprawy.

Dzięki rywalizacji sportowej samorządowcy nawiązują także nowe znajomości, uczą się współdziałania, co może mieć duże znaczenie np. w czasie targów turystycznych, gdzie wspólnie efektywniej mogą promować region jako całość. Nie bez znaczenia jest również promocja zdrowego stylu życia wśród mieszkańców województwa łódzkiego.

Po zakończeniu rozgrywek siatkówki w Głownie podano wyniki klasyfikacji generalnej. Zwycięzcy radni z powiatu piotrkowskiego ziemskiego, tuż za nimi uplasował się powiat Łódź-wschód, trzecie miejsce zajął powiat tomaszowski, a na czwartej pozycji znalazła się reprezentacja Sejmiku Województwa Łódzkiego. Na kolejnych miejscach uplasowały się powiaty: skierniewicki, rawski, łęczycki, gmina Głowno, powiat piotrkowski grodzki i powiat opoczyński.

W rywalizacji indywidualnej zwyciężył Antoni Tomczyk, reprezentant powiatu Łódź-wschód, drugi był Tomasz Kumek z Tomaszowa, a trzecie miejsce zajął Zbigniew Sarlej z Piotrkowa. Organizatorzy zapewniają, że kolejna, IX już edycja spartakiady władz samorządowych ruszy na początku przyszłego roku.



*Rafał Jaśkowski*



Od lewej: dyr. Janusz Ziomek, dyr. Leszek Trachimowicz, wicemarszałek Artur Bagieński, radny Zygmunt Kocimowski, dyr. Jarosław Kotarski, kpt. ż.w. Ireneusz Gowin, matka chrzestna statku Zofia Kolańska-Mazur i kpt. ż.w. Piotr Mikołajczyk

# Zawsze szczęśliwych powrotów

Matka i kapitan nie widzieli się nigdy, bo zaraz po wodowaniu, osiemnaście lat temu, pierwszym kapitanem statku był Maciej Wojciechowski. Zofia Kolańska-Mazur – matka chrzestna „Ziemi Łódzkiej” – i obecny kapitan statku Piotr Mikołajczyk po raz pierwszy poznali się dopiero teraz – na nabrzeżu portu w Policach.

Marynarze są ludźmi honorowymi i dlatego kiedy podjeżdżaliśmy do portu, kapitan pierwszy zszedł na ląd, aby przywitać się z matką chrzestną i delegacją samorządu Województwa Łódzkiego z wicemarszałkiem Arturem Bagieńskim, radnym sejmiku Zygmuntem Kocimowskim oraz przedstawicielami Polskiej Żeglugi Morskiej. Były uściski, słowa powitania, wyrazy radości i wielkie wzruszenie, jakie towarzyszy najważniejszym wydarzeniom w życiu człowieka. Atmosfera wzruszenia była tym większa, że pani Zofia nigdy nie była na pokładzie swojego statku, choć chrzcila go dwa razy...

– Akurat w dniu przeznaczonym na wodowanie, 17 października 1989 roku w największej tureckiej stoczni Pendik w Stambule, na Bosforze był sztorm. Ponieważ marynarze są ludźmi przesądnymi, musiałam ochrzcić „Ziemie Łódzką” ręcznie. Wzięłam do ręki butelkę szampana i rzuciłam o burtę od strony rufy. Rozbiła się. Na szczęście! Po dwóch dniach, gdy woda się uspokoiła, postanowiono powtórzyć ceremoniał. Żeby zapobiec ewentualnemu nieszczęściu, przy powtórcie

skonstruowano już wieżyczkę, na której zamontowano specjalny układ dźwigniowy. Ja rąbnęłam siekierką i... szampan znów się rozbił! Uroczystość miała niezwykły charakter, ponieważ po drugiej stronie statku Turcy zarzynali barana i jego krwią, według swojej tradycji, chrzcili nasz statek – wspomina Zofia Kolańska-Mazur.

Uroczysta ceremonia powitania statku m/s „Ziemia Łódzka”, który po raz pierwszy zawinął do macierzystego portu z herbem województwa łódzkiego na dziobie, odbyła się 30 listopada na nabrzeżu portu przeładunkowego w Policach.

Następnie kapitan Piotr Mikołajczyk wprowadził nas na statek, zapoznał z załogą, której samorządowcy przekazali okazałe upominki i sami również otrzymali oryginalne pamiątki.

Podczas tej uroczystości wicemarszałek województwa łódzkiego Artur Bagieński, zwracając się do kapitana, załogi i dyrektorów PŻM, powiedział m.in.: – Dziękuję państwu serdecznie za zrealizowanie pomysłu umieszczenia herbu województwa łódzkiego na statku m/s „Ziemia Łódzka”. Odtąd stanowi on wspaniały i znaczący element promocji naszego regionu oraz – jak sądzę – Waszego statku i jego armatora, Polskiej Żeglugi Morskiej. Jesteśmy dumni z tego, że jeden z ponad 70 statków Polskiej Żeglugi Morskiej nosi imię naszej ziemi i jej herb. Satisfakcja nasza jest tym większa, że PŻM – firma z 55-letnią tradycją

– jest przedsiębiorstwem nie tylko nowoczesnie zarządzanym, ale i w pełni zdolnym do konstruowania ambitnych planów rozwojowych. Wiem, że priorytetowy jest dla Was plan odnowy tonażu, który zakłada wybudowanie w najbliższych latach wielu nowych



Marynarz Jan Starobrzański (na bocianim gnieździe) i jego syn Łukasz na pokładzie





statków. Z całego serca życzę Państwu zrealizowania tego przedsięwzięcia. Życzę Wam także tradycyjnej stopy wody pod kilem i zawsze szczęśliwych powrotów.

Potem było zwiedzanie statku, poznanie jego zakamarków i tajników technicznych oraz wiedzy żeglarskiej. Kapitan Piotr Mikołajczyk poszczycił się umiejętnością określania położenia statku na morzu za pomocą sekstansu, który dziś został wyparty przez satelity telekomunikacyjne, a młodzi marynarze nie znają już trudnej sztuki astronawigacji.

### Symbole tradycji

Jak doszło do tego niezwykłego wydarzenia? Otóż 5 maja tego roku, z inicjatywy marszałka województwa łódzkiego Włodzimierza Fisiaka oraz dzięki życzliwości dyrektora generalnego Polskiej Żeglugi Morskiej w Szczecinie Pawła Szykaruka i wyjątkowej operatywności jego zastępcy Janusza Ziomka, w rumuńskiej stoczni Constanca na dziobie m/s „Ziemia Łódzka” po raz pierwszy w historii umieszczony został herb województwa łódzkiego – symbol jedności ziem środkowej Polski. Od tamtego czasu statek pływał między Europą, Afryką a Ameryką Północną, ale ani razu nie zawinął do polskiego portu. Stało się to dopiero teraz, pod koniec listopada. Zarząd województwa i nasza redakcja postanowiły wykorzystać tę okazję, aby spotkać się z ludźmi morza, którzy rozślawiają imię naszego województwa na całym niemal świecie. Inicjatywa ta spotkała się z wyjątkowo życzliwym przyjęciem ze strony dyrekcji PŻM, której nieobca jest wszelkiego rodzaju symbolika i przywiązanie do tradycji.

– Graficznym symbolem lokalnej, samorządowej wspólnoty, dysponującej prawem podejmowania decyzji we własnych sprawa-



Na mostku kapitańskim m/s „Ziemia Łódzka”

wach, od czasów średniowiecznych były herby. Tak jak terytorium województwa łódzkiego jest sumą różnych historycznych ziem – łączyckiej, sieradzkiej, rawskiej oraz sandomierskiej (powiat opoczyński) – tak i jego herb ma strukturę złożoną. Tworzą go staropolskie herby ziem, z których województwo powstało – z hybrydy łączyckiej, hybrydy sieradzkiej oraz z orła rawskiego. Z uwagi na to, iż czynnikiem sprawczym powstania regionu łódzkiego, a następnie województwa łódzkiego była Łódź, symbole ziemskie ułożone zostały na barwach żółtej, czerwonej, żółtej, pochodzących z herbu i flagi miasta wojewódzkiego – tak pisał na łamach „Ziemi Łódzkiej” dr Marek Adamczewski, historyk, któremu zarząd województwa łódzkiego powierzył misję opracowania koncepcji i kreowania naszych insygniów. Ta koncepcja spotkała się z pełną akceptacją Komisji Heraldycznej, która zatwierdziła symbole naszego woje-

wództwa. W 2002 roku Sejmik Województwa Łódzkiego, za zgodą Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, uchwałą z 25 czerwca 2002 r. ustanowił herb województwa łódzkiego.

Kapitan Piotr Mikołajczyk nie używa wielkich słów. – Ten herb jest piękny i ma bojowy charakter. Dodaje nam odwagi, wzbudza respekt i szacunek ludzi morza i zwykłych żeglarzy, których spotykamy na mierzach i w portach. Jesteśmy z niego dumni.

### Nasz gospodarz i przyjaciel...

**Jaki był mijający rok dla waszego przedsiębiorstwa?** – zapytaliśmy Pawła Szykaruka, dyrektora naczelnego PŻM w Szczecinie, armatora m/s „Ziemia Łódzka”.

*Był to dobry rok dla Polskiej Żeglugi Morskiej. Dzięki kolosalnemu zapotrzebowaniu na surowce ze strony gospodarki chińskiej, występował w skali globalnej ogromny popyt na przewozy morskie. To z kolei powodowało wysokie ceny frachtów oraz stosunkowo łatwy dostęp do ładunków. Duże wpływy z rynku do kasy Polskiej Żeglugi Morskiej pozwalały więc przedsiębiorstwu bez przeszkód realizować program odnowy tonażu. Przypomnę, iż zakłada on wybudowanie do 2015 roku co najmniej 34 masowców, wielkości od 17.000 DWT do 82.000 DWT. W chwili obecnej mamy już uprawomocnione kontrakty na 24 statki, a kolejne umowy inwestycyjne są przygotowywane. Pierwsza jednostka z tego programu wejdzie do eksploatacji już w czerwcu przyszłego roku – następne będą zasilać flotę PŻM w odstępach kilkumiesięcznych. I tak przez kolejnych kilka lat. Po zrealizowaniu obecnych planów inwestycyjnych szczeciński armator będzie dysponować flotą o średnim wieku poniżej 10 lat.*

Uroczyste spotkanie z ludźmi morza zakończyło się obiadem na należącym do PŻM statku „Ładoga”, zacumowanym przy Wałach Chrobrego w Szczecinie.

Do zobaczenia, marynarze. I zawsze szczęśliwych powrotów!

Włodzimierz Mieczkowski



Od lewej: radny Zygmunt Kocimowski, wicemarszałek Artur Bagieński, kpt. ż.w. Piotr Mikołajczyk i Zofia Kolasińska-Mazur

Minister sportu Mirosław Drzewiecki, marszałek Włodzimierz Fisiak i Przemysław Andrzejak, pełnomocnik zarządu ds. Euro 2012



## Klubowe mistrzostwa Europy 15-latków Premier Cup 2008

Na terenie Szkoły Mistrzostwa Sportowego przy ulicy Milionowej w Łodzi odbędzie się w przyszłym roku klubowe mistrzostwa Europy w piłce nożnej 15-latków Premier Cup 2008. O tym wydarzeniu rozmawiali (26 listopada) z dziennikarzami: minister sportu i turystyki Mirosław Drzewiecki, marszałek województwa łódzkiego Włodzimierz Fisiak, prezes Łódzkiego Związku Piłki Nożnej Edward Potok oraz prezes UKS SMS Łódź Janusz Matusiak.

W konferencji prasowej, w której uczestniczyli m.in. piłkarze PGE GKS Bełchatów – Dawid Nowak i Marcin Kowalczyk, marszałek Fisiak podkreślił, że w budżecie województwa na pewno znajdują się środki na organizację imprezy. – W tym roku na promocję Łódzkie Euro 2012 przeznaczaliśmy milion złotych, Sądzę, że i w przyszłym roku Sejmik Województwa przyzna nam odpowiednie środki, zwłaszcza że klubowe mistrzostwa Europy to impreza międzynarodowa – zauważył Włodzimierz Fisiak. Minister Drzewiecki nie krył zadowolenia, że turniej odbędzie się właśnie w Łodzi. – Bardzo się cieszę, że mamy konkretny powód sportowy do dzisiejszego spotkania. Takie imprezy są niezwykle istotne, by osiągać sukcesy w „dorosłej” piłce – zaznaczył minister sportu i turystyki.

## Zielona energia z unijnych pieniędzy

Ekologiczne wykorzystanie paliw odpadowych w energetyce, możliwość pozyskiwania energii odnawialnej z wód termalnych oraz ich wykorzystanie w ciepłownictwie i rekreacji na terenie województwa

łódzkiego – to tylko niektóre tematy poruszane na V konferencji naukowo-technicznej Regos 2007 (29 listopada).

Patronat nad organizowanym co trzy lata wydarzeniem objął marszałek województwa łódzkiego Włodzimierz Fisiak, a wśród uczestników znaleźli się m.in. Elżbieta Hibner – członek zarządu województwa łódzkiego, reprezentanci samorządów lokalnych, przedstawiciele ośrodków naukowo-badawczych i wyższych uczelni, producenci, inwestorzy oraz użytkownicy działający w obszarze gospodarki energetycznej. – Składam obietnicę, że w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego wszystkie projekty znajdą pomoc teoretyczną, praktyczną i będą mieć szansę na współfinansowanie ze środków unijnych – powiedziała podczas swojego wystąpienia Elżbieta Hibner.



Wicemarszałek Elżbieta Hibner podczas konferencji Regos 2007

## Nowe motocykle i samochody od marszałka dla policji

Komenda Wojewódzka Policji w Łodzi otrzymała od marszałka województwa łódzkiego Włodzimierza Fisiaka nowe pojazdy. W uroczystym przekazaniu sprzętu policjantom (27 listopada) uczestniczyli – obok marszałka – również przewodniczący Sejmiku Województwa Łódzkiego Marek Mazur oraz komendant wojewódzkiej policji mł. insp. Lech Biernat.

Marszałek Fisiak podkreślił, że Komenda Wojewódzka Policji może liczyć na stałą pomoc ze strony samorządu województwa łódzkiego. – Również w przyszłym roku mamy zamiar przekazać spore środki łódzkiej policji, by mogła zakupić najnowocześniejszy sprzęt. Dzięki takim inwestycjom z pewnością poprawi się bezpieczeństwo w regionie – zaznaczył Włodzimierz Fisiak.

W 2007 roku z budżetu województwa łódzkiego Komenda Wojewódzka Policji w Łodzi otrzymała na zakup specjalistycznego sprzętu i wyposażenia dotację celową w wysokości 1.340.000 zł. Z tych środków zakupiono między innymi dwa samochody Ford Transit Van oraz dwa motocykle Honda, które przekazał policjantom marszałek Fisiak. Samochody mają służyć jako ruchome stanowiska kryminalistyczne, a otrzymają je komendy powiatowe w Zgierzu i Łowiczu. Motory Honda ST 1300A trafią natomiast do policji ruchu drogowego, która obsługuje drogi szybkiego ruchu i autostrady.

Maszyny, wyposażone w silnik 4V, osiągają prędkość maksymalną 225 km/godz., a od 0 do 100 km/h przyspieszają w ciągu 3 sekund.



Marszałek Włodzimierz Fisiak, wojewoda Jolanta Chełmińska i prezydent Jerzy Kropiwnicki



## Wojewoda zapowiada współpracę z marszałkiem i prezydentem

Jolanta Chełmińska, dotychczasowa dyrektor oddziału regionalnego PKO BP w Łodzi, objęła fotel wojewody łódzkiego. Podczas konferencji (30 listopada) otrzymała gratulacje od Włodzimierza Fisiaka, marszałka województwa łódzkiego oraz Jerzego Kropiwnickiego, prezydenta Łodzi.

– To najlepszy wybór dla województwa łódzkiego, z pewnością da pani sobie radę, mając za sobą tak ogromne doświadczenie w kierowaniu dużymi instytucjami – powiedział Włodzimierz Fisiak. Marszałek przekazał Jolancie Chełmińskiej list gratulacyjny, życząc powodzenia w pełnieniu nowej funkcji. Zadowolonia nie krył także prezy-

dent Łodzi. – Jestem zachwycony. Jest pani osobą dobrze znającą problemy naszego miasta i mającą wiele serca dla jego mieszkańców – dodał Jerzy Kropiwnicki. Pani wojewoda zapowiedziała, że problemy województwa będzie się starała rozwiązywać przy udziale marszałka i prezydenta. – Musimy pamiętać, że nie ma województwa bez Łodzi i Łodzi bez województwa – powiedziała. Jolanta Chełmińska jest ósmym wojewodą łódzkim po 1990 r. i drugą kobietą na tym stanowisku.

## Barbórka 2007 w Bełchatowie

Górnicy z kopalni węgla brunatnego BOT KWB SA świętowali Barbórkę. Tegoroczne obchody miały szczególny, jubileuszowy charakter. Święto górników odbyło

się w Bełchatowie po raz 35. Uroczystą akademię uświetniła obecność ministra infrastruktury Cezarego Grabarczyka, marszałka województwa łódzkiego Włodzimierza Fisiaka oraz wojewody łódzkiego Jolanty Chełmińskiej.

Kopalnia wchodzi w skład holdingu Polska Grupa Energetyczna, zarządzającego spółkami, które nie tylko prężnie się rozwijają, ale także zapewniają miejsca pracy 40 tys. osób. Poza wydobyciem węgla brunatnego PGE specjalizuje się także w innych gałęziach produkcji, co sprawia, że należy do czołówek firm naszego województwa. Jak podkreślił marszałek, kopalnia BOT KWB SA stanowi wspólną wartość całego regionu, dzięki niej można skierować pomoc z budżetu województwa do innych, mniej uprzemysłowionych obszarów województwa łódzkiego.

## Na drogach może być bezpieczniej

Krzysztof Makowski, członek zarządu województwa łódzkiego, otworzył (4 grudnia) IX międzynarodową konferencję „Ratownictwo medyczne. Bezpieczeństwo w ruchu drogowym”. Przemawiając na otwarciu podkreślił, jak ważną rolę na polskich drogach pełnią grupy i fundacje związane z szeroko rozumianym ratownictwem. W spotkaniu brał udział Marek Mazur, przewodniczący Sejmiku Województwa Łódzkiego.

W Dużej Sali Obrad Urzędu Miasta Łodzi, gdzie odbywała się konferencja, zebrał się m.in. przedstawiciele władz, policji, straży pożarnej, naukowcy oraz szefowie fundacji związanych z bezpieczeństwem w ruchu drogowym. Jednym z gości był poseł na sejm RP Piotr Van der Coghren, naczelnik Grupy Jurajskiej GOPR.

## Nowa „ziemia obiecana”

O programie operacyjnym „Kapitał ludzki” rozmawiali uczestnicy konferencji „Człowiek, najlepsza inwestycja”, inauguracyjnej wdrażanie programu w Łódzkiem. Konferencję otworzył marszałek województwa łódzkiego Włodzimierz Fisiak. W spotkaniu (7 grudnia) wzięła także udział wice-marszałek Elżbieta Nawrocka.

Marszałek Fisiak podkreślił, że region stoi przed wielką szansą. – Przed nami nowe możliwości. Do tej pory tylko mówiliśmy o ogromnej pomocy, którą możemy uzyskać z Unii. Dziś możemy zacząć działać – zauważył Włodzimierz Fisiak. Łódzkie może liczyć na pół miliarda euro wsparcia z programu „Kapitał ludzki”. – Wszystko po to, byśmy mogli sprostać wyzwaniom XXI wieku i bez żadnych kompleksów współpracowali z partnerami z całej Europy. To jest nasz cel i nasze marzenie – zaznaczył marszałek. Podobną opinię wyraziła podczas konferencji prasowej wice-marsza-

O lewej minister infrastruktury Cezary Grabarczyk, wojewoda łódzki Jolanta Chełmińska, dyrektor generalny kopalni Bełchatów Jacek Kaczorowski i marszałek województwa łódzkiego Włodzimierz Fisiak



lek Nawrocka. – Mamy możliwości dynamicznego rozwoju naszego regionu, trzeba je wykorzystać – powiedziała Elżbieta Nawrocka. Dyrektor Departamentu PO Kapitał Ludzki Urzędu Marszałkowskiego Bartosz Rzętkiewicz obecną sytuację województwa porównał do „Ziemi obiecanej” Władysława Reymonta. – Bohaterowie nie mieli nic i wystarczyło to wtedy do zbudowania fabryki. My dziś mamy program operacyjny „Kapitał ludzki”, i to jest w sam raz, by w Łódzkiem powstała nowa ziemia obiecana – powiedział Bartosz Rzętkiewicz. Łódzkie może liczyć na wsparcie w wysokości 504 mln 102 tys. euro z Unii na rozwój rynku pracy w latach 2007 – 2013. Środki te pochodzą z Europejskiego Funduszu Społecznego i wydatkowane będą w ramach programu operacyjnego „Kapitał ludzki”.

### Najlepsi z najlepszych

Prawie 1,5 tys. funkcjonariuszy stanęło do konkursów na najlepszych dzielnicowych, policjantów patrolowych i ruchu drogowego. Po wieloetapowych eliminacjach wybrano – jak podkreślił Włodzimierz Fisiak, marszałek województwa łódzkiego – najlepszych z najlepszych. 15 laureatów odebrało (7 grudnia) dyplomy i nagrody.

Najlepszym policjantem w kategorii Patrol Roku został st. sierż. Łukasz Malinowski z Komendy Miejskiej Policji w Łodzi, Dzielnicowym Roku asp. Grzegorz Janowski z Komendy Powiatowej Policji w Wieluniu, a Policjantem Ruchu Drogowego Roku – sierż. sztab. Jarosław Złotowski z Komendy Miejskiej Policji w Łodzi. Konkurs na najlepszych policjantów województwa łódzkiego odbył się już po raz ósmy. Oprócz znajomości prawa, funkcjonariusze musieli wykazać się umiejętnościami



Marszałek Włodzimierz Fisiak wśród wyróżnionych na uroczystości w hotelu InterContinental

mi praktycznymi, m.in. oceniane było ich zachowanie w zaaranżowanej sytuacji wymagającej zdecydowanej reakcji, pokonywali tory przeszkód, kierowali ruchem.

### Wyróżnienie dla marszałka województwa łódzkiego

W warszawskim hotelu InterContinental ogłoszono (11 grudnia) wyniki konkursu na najbardziej podziwianych samorządowców. W trójce najlepszych marszałków województw znalazł się Włodzimierz Fisiak, marszałek województwa łódzkiego, który otrzymał wyróżnienie. Konkurs odbył się w ramach Dni Samorządu, zorganizowanych pod patronatem marszałka Senatu.

Współorganizatorami Dni Samorządu były: Centrum im. Adama Smitha i Manhattan Institute przy udziale ambasady USA w Polsce. Do konkursu kandydatów mogli zgłaszać wójtowie, burmistrzowie,

starostowie, prezydenci, marszałkowie województw oraz organizatorzy konkursu. Spośród samorządowców, którzy uzyskali najwięcej zgłoszeń, wybrano po trzy osoby, które były nominowane do miana „Najbardziej podziwianego”. Marszałek Włodzimierz Fisiak, wyróżniony w konkursie, był nominowany do nagrody obok Adama Struzika, marszałka województwa mazowieckiego, późniejszego laureata, oraz Marka Woźniaka, marszałka województwa wielkopolskiego. W konkursie oceniano przede wszystkim jakość pracy, innowacyjność, gospodarność, uczciwość, umiejętność zarządzania, odpowiedzialność społeczną i prezencję wizerunkową. Najbardziej podziwianym wójtem w Polsce została natomiast Kazimiera Tarkowska z Kleszczowa.

„Z prac zarządu”  
przygotował Wydział Informacji



Najlepsi policjanci roku 2007



# Samorząd przed sądem

## Powołanie kierownika urzędu stanu cywilnego tylko w drodze konkursu

Zdaniem Naczelnego Sądu Administracyjnego, niezależnie czy dotyczy to osób przyjmowanych z zewnątrz, czy też pracowników zatrudnionych już wcześniej w urzędzie gminy, do powołania na stanowisko kierownika urzędu stanu cywilnego wymagana jest procedura konkursu.

Wątpliwości dotyczyły interpretacji przepisów ustawy o aktach stanu cywilnego oraz ustawy o pracownikach samorządowych. Pierwsza z nich przewiduje w art. 6 ust. 2 i ust. 3, że kierownikiem urzędu stanu cywilnego jest wójt, burmistrz lub prezydent miasta. Rada gminy może jednak powołać innego kierownika urzędu stanu cywilnego i jego zastępcę, ewentualnie zastępców. Tak właśnie uczyniła rada gminy, powołując na stanowisko kierownika urzędu dotychczasowego pracownika USC. Uchwałę tę unieważnił wojewoda zarzucając, że uczyniono to bez zachowania procedury otwartego konkursu na wolne stanowiska kierownicze. Wojewódzki Sąd Administracyjny potwierdził rozstrzygnięcie nadzorcze wojewody i oddalił skargę rady gminy.

W skardze kasacyjnej do NSA gmina twierdziła, że art. 6 ust. 3 ustawy o aktach stanu cywilnego stanowi jedynie o powołaniu, do którego nie stosuje się zasad konkursu. Nie potrzeba go też, jeżeli kandydatem na kierownika USC jest pracownik zatrudniony już wcześniej w urzędzie gminy. NSA oddalił jednak skargę. Uzasadniając orzeczenie stwierdził, że kierownik USC jest zatrudniony na podstawie mianowania bądź umowy o pracę, w żadnym zaś razie na podstawie powołania. Stosuje się więc do tego stanowiska art. 3a ustawy o pracownikach samorządowych. Przepis ten przewiduje, że nabór kandydatów na wolne stanowiska urzędnicze, w tym kierownicze, zatrudnianych na podstawie mianowania lub umowy o pracę, jest otwarty. Musi go poprzedzać konkurs organizowany według procedury przewidzianej w art. 3a ustawy o pracownikach samorządowych (sygn. akt II OSK 1445/07).

## Wartość działki po zmianie planu zagospodarowania przestrzennego

Właściciel działki, której wartość uległa zmianie w związku ze zmianą planu zagospodarowania przestrzennego, nie ma prawa do odszkodowania, jeżeli wzrosła wartość części działki, nawet gdy pozostała jej część stała się mniej warta.

Zgodnie z postanowieniami ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, jeżeli w związku z uchwaleniem lub zmianą planu zagospodarowania przestrzennego korzystanie z nieruchomości lub jej części w dotychczasowy sposób lub zgodny z dotychczasowym przeznaczeniem stało się niemożliwe bądź istotnie ograniczone, właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości może żądać od gminy przede wszystkim odszkodowania za poniesioną rzeczywistą szkodę.

W stanie faktycznym sprawy o odszkodowanie przeciwko gminie wystąpił właściciel nieruchomości, której część – zgodnie z planem miejscowym gminy – figurowała jako przeznaczona na cele budowlane bez żadnych ograniczeń. W wyniku zmiany planu, tę część nieruchomości oznaczono jako obszar odroczonego inwestowania (na 20 lat). W związku z tym jej wartość, jak wyliczył biegły, istotnie spadła. Dlatego też właściciel nieruchomości wystąpił do gminy o odszkodowanie w wysokości wyliczonej różnicy. Gmina odmówiła wypłacenia odszkodowania wskazując, że w wyniku zmiany planu co prawda ta część nieruchomości straciła na wartości, jednakże ogólna wartość całej nieruchomości nie tylko nie zmalała, ale wręcz wzrosła ponad 11.000 zł. Wskazał w związku z tym, że część spornej nieruchomości zmieniono z rolnego na budownictwo i usługi.

W tej sytuacji sąd pierwszej instancji oddalił żądanie właściciela nieruchomości. Sąd odwoławczy zmienił to orzeczenie i przyznał odszkodowanie. Sąd Najwyższy, rozpoznając skargę kasacyjną gminy, uchylił ten wyrok i wskazał, że interpretacja przepisów ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym była błędna. W ocenie SN odszkodowanie przysługuje wtedy, gdy korzystanie przynajmniej z części nieruchomości w dotychczasowy sposób lub zgodny z dotychczasowym przeznaczeniem stało się niemożliwe bądź istotnie ograniczone. Ale, co podkreślił sąd, spełniona musi być także druga przesłanka odszkodowania, tj. właściciel lub użytkownik nieruchomości musi ponieść rzeczywistą szkodę. Chodzi przy tym o całą nieruchomość, a nie o jej część. Zdaniem SN, nie można mówić o rzeczywistej szkodzie, jeżeli w wyniku zmiany planu wartość nieruchomości faktycznie uległa zwiększeniu. Sąd zaznaczył przy tym, że inaczej byłoby, gdyby nieruchomość została podzielona na odrębne działki przed zmianą planu. Wtedy ewentualne zmniejszenie wartości i kwestię odszkodowania należałoby rozważać dla każdej działki z osobna (sygn. akt V CSK 230/07).



dr Robert Adamczewski

## Referendum w sprawach związków międzygminnych

W sprawach przekazanych do kompetencji związków międzygminnych rada gminy nie może ogłosić referendum.

W stanie faktycznym sprawy, związek międzygminny postanowił wybudować zakład zagospodarowania odpadów. W momencie przystąpienia do lokalizacji inwestycji celu publicznego, lokalne stowarzyszenie samorządowe wystąpiło do rady miejskiej o przeprowadzenie lokalnego referendum w tej sprawie, powołując się na przepisy ustawy o referendum lokalnym.

Referendum nie zostało jednak przeprowadzone, ponieważ uchwałę w tej sprawie unieważnił wojewoda, a Wojewódzki Sąd Administracyjny oddalił skargę rady miejskiej. Sąd zgodził się z wojewodą, że rada nie mogła ogłosić referendum w sprawie, w której gmina przekazała uprzednio swoje kompetencje związkowi międzygminnemu. Gdyby uznać, że rada może ogłaszać referendum lokalne wkraczające w kompetencje związku, stałby się on martwy.

W skardze kasacyjnej do NSA rada zarzucała błędną interpretację art. 2 ust.1 ustawy o referendum lokalnym. Przepis ten stanowi, że członkowie wspólnoty samorządowej wyrażają w drodze głosowania swoją wolę w zakresie zadań i kompetencji organów danej jednostki. To, że gmina przekazała część swoich zadań związkowi komunalnemu, nie oznacza, że nie ma już nic do powiedzenia. Przekazanie związkowi (który jest dobrowolnym stowarzyszeniem gmin) spraw dotyczących gospodarki odpadami nie może pozbawiać lokalnej społeczności prawa do wypowiedzenia się w sprawie budowy zakładu zagospodarowania odpadów. NSA podzielił jednak argumentację wojewody oraz WSA i oddalił skargę kasacyjną. Stwierdził w związku z tym, że temat referendum lokalnego jest ważny, ale gmina nie może rozstrzygać w ten sposób sprawy, którą przekazała wcześniej związkowi komunalnemu (II OSK 1029/07).

Przygotował dr Robert Adamczewski



40 niepełnosprawnych osób z terenu powiatu bełchatowskiego uczęszcza na zajęcia w warsztatach terapii zajęciowej w Bełchatowie. Placówka działa od 2000 roku. W okresie przedświątecznym jej podopieczni wykonują ozdoby choinkowe, które później trafiają na aukcje charytatywne.



## Warsztaty formą rehabilitacji

– Z zajęć korzystają osoby niepełnosprawne w stopniu umiarkowanym i znacznym – wyjaśnia Joanna Tomska, kierownik WTZ. – Są to osoby powyżej 18. roku życia, które codziennie specjalnie przystosowanym samochodem przywozimy i po zajęciach odwozimy wprost do domów.

Warsztaty terapii zajęciowej prowadzą rehabilitację społeczną i zawodową osób niepełnosprawnych. Zajęcia mają za zadanie kształtowanie sprawności i umiejętności samodzielnego funkcjonowania w codziennym życiu, poprzez rozwijanie zdolności manualnych i intelektualnych.

W ośmiu pracowniach uczestnicy zdobywają nowe umiejętności, wiedzę i sprawności z różnych dziedzin codziennego życia. Zajmują się tkactwem, fotografią, plastyką, stolarstwem, ogrodnictwem, gospodarstwem domowym. – Dzięki zajęciom w naszej placówce chcemy przystosować tych ludzi do pracy zawodowej i zwiększyć ich szanse na znalezienie zatrudnienia – wyjaśnia Joanna Tomska. – Niektórzy uczestnicy warsztatów podjęli pracę, na przykład w ochronie lub przy zajęciach niewymagających specjalistycznych umiejętności.

Uczestnicy warsztatów między innymi wykonują wiele ciekawych ozdób świątecznych i przedmiotów codziennego użytku, które czasami wystawiają na charytatywne aukcje, a dochód przeznaczają na działalność WTZ. Oprócz pracowni znajduje się również sala rehabilitacyjna prowadzona przez terapeutę, która służy rozwojowi sportowemu, bowiem uczestnicy zajęć biorą często udział w zawodach sportowych. Zainteresowanie zajęciami wśród niepełnosprawnych mieszkańców powiatu jest większe niż liczba miejsc w placówce. W przypadku rezygnacji któregoś z uczestników, na jego miejsce pojawia się następna osoba.

kb



# Wspomnień czar...

Święta Bożego Narodzenia i następujący po nich karnawał był to czas niezwykle pracowity dla towarzystw dobroczynnych, które organizowały najprzeróżniejsze spotkania i bale na cele charytatywne.

Przygotowywano przedstawienia amatorskie, organizowano koncerty. Teatry i restauracje oferowały specjalne świąteczne programy. Handlowcy organizowali świąteczne wyprzedaże, z których dochód przeznaczony był na rzecz biednych, np. dochód z wyprzedaży robótek ręcznych „na kupno trepek dla ubogiej dziatwy bez różnicy wyznania...”.

Tradycyjnie urządzone już przed Bożym Narodzeniem i w okresie karnawału świąteczne spotkania, nazywane gwiazdkami lub wigiliami, organizowano dla pracowników, dzieci i najbardziej potrzebujących. Uczestników tych gwiazdek obdarowywano prezentami. Były to najczęściej słodycze, zabawki, a także obuwie, ubrania, „potrzeby szkolne”, czasem drobne sumy pieniędzy. Przykładowo I. Poznański swoim zwyczajem przeznaczał 100 korcy węgla „dla rozdania pomiędzy ubogich”.

Z początkiem XIX w. prasa donosiła np. o gwiazdkach organizowanych w Łodzi dla artylerzystów przez dowództwo pułku. W ich przygotowanie angażowało się Koło Polek. Panie od lat biorąc udział w świętach pułku „nie szczędziły trudów, by zebrać ładne i cenne podarki, które obdzielono żołnierzom przez wylosowanie ich w pomysłowej loterii”.

W święta spora część mieszkańców spędzała czas w kościołach na modlitwie, dlatego też

dla działających przy parafiach zespołów chórnych była to możliwość publicznego zaprezentowania się.

W grudniu 1887 r. członkowie chóru działającego przy kościele Podwyższenia Świętego Krzyża (wówczas kościele filialnym parafii na obecnym pl. Kościelnym w Łodzi) „nie mając odpowiednio przygotowanego organisty poprosili o akompaniament dwie miejscowe teatralne orkiestry”. Pomysł ten nie zakończył się jednak pełnym sukcesem, ponieważ tylko orkiestra niemieckiego teatru „Thalia” zaproszona do udziału w pastercie stawiła się punktualnie, orkiestra teatru „Victoria” „zapomniała o przyrzeczeniu i nie przyszła”.

Podczas Wigilii, pierwszego i dwóch kolejnych dni świąt Bożego Narodzenia w teatrach często odbywały się przedstawienia. Publiczność szczerze zapelniała widownię, nie zawsze jednak będąc zainteresowana przedstawieniem. Jeden z komentatorów sprzed 120 lat wspominał, iż podczas świątecznego przedstawienia „Halki” w teatrze „Victoria” „niesforna galeryja nie pozwalała widzom z łóż i krzeseł na poważne kontemplacje operowe. Ale bo i w krzesłach było tym razem chwilami zaudatno gwaro, z galeryi spadały na dół orzechy, a nawet palto podczas przedstawienia i z tego powodu była sensacja, bowiem sądzono, że z galeryi spadł człowiek”.

W noc sylwestrową „Łódź szalała na balach i maskaradach siejąc milionami na wszystkie strony”. W Łódzkim Domu Koncertowym, otwartym z początkiem 1887 r.,



podczas „pierwszej maskarady publicznej” jak nazwano zorganizowaną tam w tym samym roku zabawę sylwestrową, do tańca przygrywała orkiestra artyleryjska. Blisko 30 lat później w tej samej sali również witano Nowy Rok „wielkim koncertem z udziałem Poli Negri oraz znakomitych artystów warszawskich teatrów miejskich: kapelmistrzyni „Nowości”, prima baleriny, baletmistrza, monologisty i tenora”.

Podczas nocy sylwestrowej w restauracjach i na balach wprowadzano specjalnie podwyższone cenniki. Podatek sylwestrowy ściągnięty w restauracjach i z różnych obchodów sylwestrowych w nocy z 31 grudnia na 1 stycznia w 1924 r. przyniósł magistratowi np. blisko „15 miliardów mk., z których to pieniędzy lwia część przypadła na restaurację teatralną”. Rok wcześniej taki podatek przyniósł magistratowi „12 milionów mk”.

A karnawał? Był barwny i roztańczony. Organizowano wieczorki panieńskie, welniane, zabawy, bale, reduty, maskarady, zabawy dla dzieci. Kina, restauracje, koncerty wzajemnie się prześcigały w ofertach. Organizowano nawet ślizgawki przy dźwiękach orkiestry wojskowej i inne atrakcje, jak np. występ słynnej amerykańskiej „jasnowidzącej olbrzymki”. Karnawał nie sprzyjał jednak teatrowi. „Tragedyje, a zwłaszcza dramaty nie miały w tym czasie powodzenia”.

„Maski, maseczki, domina, pajace, arleki, kostjomy różno kolorowe, że trudno przyzwyczaić oczy do tych barw i odcieni. Wyfraczony szereg panów przesuwa się tu i tam...”.

Ach, tych dawnych wspomnień czar...

Marek Chudobiński

Materiały archiwalne pochodzą z dodatku niedzielnego do Kuriera Łódzkiego – Łódź w ilustracji z początku lat 30. XX wieku. Ze zbiorów specjalnych Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi

## Z rautu akademickiego w łódzkiej Filharmonii p. n. „U króla Stasia”.



W rzędzie pierwszym od strony lewej siedzą: p. Klerka, p. uszkowulowa Iwasowska, p. mec. Jasłóska, p. pils. Iwanowski, p. dyr. Iłkowska, oraz p. mec. Flekrowa. W rzędzie drugim stoja: p. dyr. Iłkowska, p. mec. Jasłóska, p. prof. Szafer, p. dyr. Lewensteinowa, oraz p. por. Karstl, adiutant gen. Junga.

# Biblioteki najważniejsze

Nie ma badań ukazujących, na ile działalność bibliotek w gminie i powiecie wpływa na liczbę osób uczestniczących w wyborach samorządowych. Niemniej uprawniona wydaje się teza, że im więcej ludzi sięga po książki, tym wyższa później frekwencja wyborcza. Warto, żeby pamiętali o tym kandydaci na wójtów i starostów. A kiedy zostaną wybrani, nie żalowali pieniędzy na biblioteki.



Miejska biblioteka publiczna w Ozorkowie

W 2001 roku na terenie województwa istniało 585 bibliotek i 93 punkty biblioteczne. Od kilku już lat zmniejszała się liczba bibliotek, zamknięto wiele punktów bibliotecznych. Z powodu trudności finansowych kupowano coraz mniej książek. Wskaźnik zakupu nowych książek stopniał z 9,1 wolumina na 100 mieszkańców w 1992 roku do 4,5 wolumina w 2001 roku. Jednak niektóre powiaty, jak wieluński, piotrkowski i sieradzki i wtedy potrafiły wygospodarować na zakup książek znacznie wyższe kwoty niż pozostałe samorządy. Ale mimo to województwu łódzkiemu daleko było do postulowanego wskaźnika zakupów, który powinien wynosić 18 woluminów na 100 mieszkańców.

Nie byliśmy wyjątkiem, zbyt mało książek kupowano w całym kraju. Pod względem zakupów Polska była w Europie na szarym końcu – wyprzedzały nas Łotwa, Litwa, Estonia, a nawet Rumunia. Bogata Szwecja wydawała w tym czasie 16 razy więcej na bibliotekę w przeliczeniu na jednego mieszkańca.

Według norm międzynarodowych, jedna czwarta książek powinna po pięciu latach być wycofywana z bibliotek. Kiedy jednak kupowano niewiele nowości, a ponadto brakowało przepisów regulujących skreślanie

zdezaktualizowanych tytułów, biblioteki oferowały od lat te same pozycje.

Mimo to liczba czytelników wzrastała. Wynikało to z rosnącej liczby studiujących. W województwie łódzkim w 2001 roku zapisało się do bibliotek ponad 6000 studentów. Na stałym poziomie – 6340 osób – utrzymywała się liczba korzystających z bibliotek rolników. Najwięcej ich było w powiatach sieradzkim, wieluńskim i kutnowskim. W 2001 roku komputer znajdował się ledwie w co trzeciej bibliotece, zaś tylko nieliczne dysponowały dostępem do internetu.

W następnych latach, dzięki samorządom gminnym i powiatowym, sytuacja bibliotek stopniowo się poprawiała. Nie miały udział w dokonujących się przemianach miała też Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Obecnie we wszystkich powiatach istnieją biblioteki powiatowe. Różne noszą nazwy: powiatowa i miejska, miejska i powiatowa bądź miejska. Nazwy te oznaczają, że placówki służą miastu i powiatowi, zaś za pełnienie zadań biblioteki powiatowej otrzymują dofinansowanie od starostw ziemskich. Wysokość dofinansowania jest zróżnicowana: na przykład starostwo radomszczańskie przekazuje na

zadania biblioteki powiatowej 12.000 zł rocznie, zaś bełchatowskie – 65.000 zł. Siedem bibliotek powiatowych utrzymują wyłącznie starostwa ziemskie. Sześć z nich: Łowicz, Pajęczno, Poddębice, Rawa Mazowiecka, Wieluń i Wieruszów przeznaczają na utrzymanie bibliotek kwoty od 100.000 do 165.000 zł. Wyjątkowa w skali województwa, jeśli idzie o zakres prowadzonej działalności, Powiatowa Biblioteka Publiczna w Sieradzu otrzymuje od starostwa ziemskiego blisko pół miliona złotych każdego roku.

Pośród 565 placówek bibliotecznych istniejących w województwie 194 działają w miastach. We wsiach mają swoje siedziby 134 biblioteki i 237 punktów bibliotecznych. Różnie wygląda struktura organizacyjna bibliotek: 129 to w pełni samodzielne samorządowe instytucje kultury. Inne funkcjonują jako jednostki budżetowe gmin albo działają w gminnych ośrodkach kultury, w kilku wypadkach połączone są z bibliotekami szkolnymi. Zgodnie z ustawą o bibliotekach, wszystkie biblioteki powinny być samodzielne organizacyjnie i finansowo. Kiedy to się stanie, trudno powiedzieć. Głos decydujący mają samorządy gminne, które nie zawsze chcą zmienić obecny stan prawny placówek bibliotecznych.

Są biblioteki, które są oczkiem w głowie samorządów gminnych i powiatowych, ale większości, tak jak w poprzednich latach brakowało pieniędzy na utrzymanie, podobnie brakuje im dzisiaj. Wiele placówek mieści się w lokalach wymagających remontów oraz modernizacji. Chociaż przybyło komputerów, to nadal istnieje konieczność zakupu sprzętu i oprogramowania nowszych generacji. Nowości wydawnicze pojawiają się głównie dzięki dotacjom Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Pieniądze z dotacji otrzymuje biblioteka wojewódzka i ona dokonuje zakupu książek, które później przekazywane zostają bibliotekom terenowym.

Mimo wielu trudności biblioteki nie przestają być najpopularniejszą placówką kulturalną. W województwie łódzkim w 2006 roku posiadały 451.482 czytelników. Wypożyczyli oni 8.951.918 książek. Jednak na 100 mieszkańców województwa tylko 17 korzystało z bibliotek publicznych. Wiele osób nie zjawiło się nigdy do biblioteki, nie przeczytało w ciągu roku ani jednej książki. Aby to zmienić i zdobywać nowych czytelników, biblioteki muszą się unowocześnić i powiększać swoją ofertę o nowe formy działania. Bez życzliwości i pomocy samorządów tego nie dokonają.

Mieczysław J. Gumola





## Kulturalny Burzenin

Pod koniec roku województwo łódzkie wzbogaciło się o kolejną placówkę kulturalną – w malowniczej miejscowości Burzenin nad Wartą w powiecie sieradzkim 1 grudnia oddano do użytku nowy obiekt, w którym funkcjonować będą Gminny Dom Kultury i Gminna Biblioteka Publiczna. Budynek stoi w centrum wsi, na rogu ulic Rynek i Złoczewskiej – tuż przy placu w kształcie trapezu, na którym w każdą środę i sobotę odbywają się targi – to pozostałość po czasach, kiedy Burzenin był miastem (w latach 1378-1870). Do 2003 roku stał tu parterowy, narożny gmach, pełniący najróżniejsze funkcje. Były poczta i służbowe mieszkania, sklep i Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”, a potem „Przyszłość”. Ta ostatnia sprzedała kilka lat temu ponadstuletni, zrujnowany budynek gminie Burzenin. Po rozbiórce jesienią 2003 roku zaczęto wznosić w tym miejscu nowy, także narożny obiekt, kubaturą i stylem nawiązujący do poprzedniego, choć wyższy o jedną kondygnację, ale wyposażony według standardów europejskich. Przybyli na uroczyste otwarcie goście mogli podziwiać dwa poziomy o łącznej po-

wierzchni użytkowej 725.90 m<sup>2</sup>, mającej służyć celom kulturalnym i promocji lokalnej twórczości. Parter zajmować będzie gminna biblioteka, istniejąca w Burzeninie od kilkudziesięciu lat. Od trzech dekad jej kierownikiem jest Henryk Zajac – gospodarz nowego obiektu. Biblioteka dysponuje 19 tysiącami książek i 14 tytułami czasopism oraz internetem, od stycznia odbywać się tu będą spotkania Dyskusyjnego Klubu Książki i lekcje biblioteczne. Pierwsze piętro to przede wszystkim wielka narożna sala z zapleczem, oświetlona i nagłośniona, idealna na różnego rodzaju imprezy i występy artystyczne, np. Młodzieżowej Orkiestry Dętej pod kierownictwem kapelmistrza Rafała Stefaniaka. Orkiestra ma obecnie 17 członków, a 1 grudnia zaprezentowała melodię, będącą propozycją przyszłego hejnału Burzenina (gmina ma już własny herb, pieczęć i flagę urzędową).

W nowym gmachu mieszkańcy tej prawie sześciotysięcznej gminy mogą liczyć także na inne kulturalne atrakcje. Jakże? – Oczekujemy na propozycje od burzeninian, także od młodzieży – mówiła podczas uroczystości otwar-

cia placówki wójt gminy Burzenin Barbara Darul. – Mamy nowoczesny obiekt, idealną siedzibę dla naszej orkiestry dętej, zespołu tanecznego, muzycznego, może z czasem pojawią się tu propozycje teatralne? Jest przestrzeń do eksponowania obrazów, rzeźb, zdjęć. Wszystko to nie byłoby możliwe bez przychylności radnych byleż i obecnej kadencji oraz ludzi kultury, którym chciałabym podziękować za wszelką pomoc i wsparcie. A wsparcie było bardzo potrzebne, zwłaszcza finansowe – całość pochłonęła dwa miliony złotych, w tym 450.000 zł uzyskano z funduszy Unii Europejskiej.

Przez cztery lata (2003-2007) udało się wznieść obiekt na miarę XXI wieku, który już jest dumą gminy a nawet wpędza sąsiadów w kompleksy – jak sugerowali goście z zaprzyjaźnionej gminy Rokietnica z województwa wielkopolskiego. Inni goście: radni, samorządowcy, artyści, przedstawiciele mediów i instytucji kultury z różnych stron województwa, w końcu zwykli mieszkańcy Burzenina, dziękowali przede wszystkim pani wójt, jak mówili: kobiecie mądrej, odważnej, twardej i przedsiębiorczej za wielki wysiłek, jaki włożyła w powołanie nowej placówki. Barbara Darul pełni swoją funkcję od 1990 roku, wcześniej była naczelnikiem gminy. O potrzebie otwarcia w Burzeninie domu kultury słyszała od mieszkańców od kilkunastu lat, w końcu udało jej się przekonać do tego pomysłu radnych gminy i znaleźć pieniądze na budowę.

Pani wójt patronowała też innemu przedsięwzięciu, jakim było wydanie przez urząd gminy Burzenin nietypowej książki kucharskiej pt. „Szczypta Burzenina” – czwartej publikacji z serii „Z burzenińskich stron”. Pięknie wydany zbiór „półtorej kopy przepisów” i „trzech tuzinów dobrych rad” autorstwa mieszkańców okolicznych wsi, m.in. Ligoty, Stumian, Prażmowa, Szczawna i oczywiście Burzenina, to także, a może przede wszystkim, opowieści o ludziach i ich pasjach, o historii i tradycjach tych stron.

Uroczystości zakończył pokaz sztucznych ogni i występ wokalny Teresy Bartol z gminy Rokietnica.

Monika Nowakowska



Wójt gminy Burzenin Barbara Darul (pierwsza od prawej) uroczystie otwiera gminny ośrodek kultury

# Waleczny ród Stokowskich

W drugiej połowie XVI stulecia wokół miasteczka Łodzi rozciągały się majątki ziemskie należące do okolicznej, średniozamożnej szlachty. W jej posiadaniu znajdowały się m.in. wsie: Złotno, Jagodnica, Kały, Radogoszcz, Bałuty, Doły, Rogi, Moskule i Łągiewniki. Obok rodu Beldowskich, Rogowskich, Kałowskich, Łągiewnickich czy Radogoskich, jedną z znakomitszych rodzin szlacheckich, wywodzących się jeszcze z rycerstwa polskiego, zamieszkujących wówczas okolice Łodzi, byli – Stokowscy. Należało do nich wiele wsi w okolicach miasta, np. Stoki, Wola Mieczkowa oraz Chojny Duże i Małe.

Bardzo barwną postacią wywodzącą się z tego rodu był Kasper Stokowski – właściciel części Chojen. W 1676 r. brał on czynny udział w bitwie pod Żórawnem, a następnie uczestniczył w walkach pod Kamieńcem Podolskim. Pod Żórawnem został wzięty w jasyr przez Tatarów, zakuty w kajdany i przez długi czas trzymany w niewoli. Z tatarskiej niewoli udało mu się szczęśliwie zbiec i powrócić przez „szerokie ukraińskie stepy” do ojczyzny. Jak sam mawiał, zawdzięczał to wstawiennictwu św. Antoniego. Jednak jego wolność nie trwała długo, bo pod wspomnianym już Kamieńcem Tatarzy znowu pojмали go i odsprzedali Turkom. Naonczas został przykuty do wiosel i pływał na galerach mużulmańskich. W tych odległych czasach Turcy prowadzili na Morzu Śródziemnym wojnę z Republiką Wenecką o wyspę Kretę. Weneccjanom udało się rozbić flotyllę przeciwnika, dzięki czemu pan Kasper i inni polscy galernicy odzyskali wolność. Głęboko wierząc, iż ponowne ocalenie zawdzięcza opiece św. Antoniego, K. Stokowski udał się do Padwy, gdzie ów święty był pochowany, aby pomodlić się nad jego grobem. Po powrocie do Polski postanowił zapisać łągiewnickim francisz-

kanom prawie cały swój majątek. Zakonnicy nie przyjęli jednak tego daru, obawiając się ostrych reakcji ze strony jego rodziny. Zgodzili się jedynie na przekazanie pewnej kwoty pieniężnej, służącej budowie kościoła i klasztoru. K. Stokowski zmarł w 1715 roku w klasztorze w Łągiewnikach, przekazując franciszkanom, na mocy testamentu, cały swój majątek. Rodzinie udało się jednak obalić większość jego zapisów.

Stokowscy przeżywali nie tylko wojenne przygody, ale i perypetie obyczajowe. Na początku XVIII wieku doszło do zatargu pomiędzy jednym z panów Stokowskich a mieszczanami z miasta Łodzi. Młody mieszczanin, niejaki Ostojski, zakochał się w Mariannie, dziewczynie stanu chłopskiego zamieszkującej wieś Stoki i chciał ją poślubić. Z uwagi na to, iż dziedzic nie wyrażał zgody na ten mariaż, bo obawiał się utraty poddanych, których nie miał zbyt wielu, pewnej nocy młodzieniec wywiózł dziewczynę i uciekł z nią do pobliskiego Lutomińska. Tam w miejscowym kościele zawarli związek małżeński. Po ślubie zamieszkali w Łodzi. Powiadomiony o tym pan Stokowski na czele swych poddanych najechał dom Ostojskich, by zabrać Mariannę. Zdołała ona jednak uciec na strych, zabarykadować się i krzykiem wezwać pomoc. Obudzeni przez nią mieszczanie, uzbrojeni w siekiery i widły, ruszyli małżonkom na pomoc. Na szczęście nie doszło do przelewu krwi, tylko do wzajemnych wyzwisk i ostrej wymiany zdań. Dziedzic zagroził wówczas wniesieniem skargi do władz biskupich, ale dzięki mediacjom ekonomu klucza łódzkiego pana Wolskiego spór załagodowano. Mieszczanie publicznie przeprosili szlachcica, a Ostojscy wyswatali służącą u nich pannę za jednego z jego poddanych.

Zamieszkała w okolicach Wielunia inna ga-

łąz rodziny Stokowskich zapisała się w polskiej historii działalnością patriotyczną. Jej przedstawiciel Józef Stokowski, komornik graniczny ziemi wieluńskiej, działał czynnie w Wieluńskiej Komisji Dobrego Porządku w okresie obrad Sejmu Wielkiego (1788-1792). Był także gorącym zwolennikiem wprowadzania postanowień Konstytucji 3 maja 1791 roku. W okresie powstania kościuszkowskiego (1794), J. Stokowski w randze pułkownika, a następnie generała-majora, stanął na czele ponad 500 powstańców ziemi wieluńskiej.

Za walkę zbrojną J. Stokowski został przez Prusaków ukarany dożywotnim więzieniem, pozbawieniem praw szlacheckich oraz konfiskatą całego majątku. Kilkanaście lat później, gdy w 1809 roku Austriacy wtargnęli do Księstwa Warszawskiego, szlachcic ów ponownie stanął do walki z wrogiem. W kampanii napoleońskiej brali również udział inni przedstawiciele tego rodu. Byli to m.in.: Kajetan Stokowski, pochodzący z okolic Zgierza kapitan Józef Stokowski (imiennik opisanego powyżej) oraz wywodzący się spod Łęczycy generał Ignacy baron Stokowski, odznaczony za odwagę wieloma krzyżami wojсковymi. Z kolei ostatni właściciel Stoków za udział w powstaniu styczniowym (1863-1864) został przez Rosjan zesłany na Syberię, a jego dobra przeszły w obce ręce.

W opisywanych czasach wiele rodów szlacheckich, zamieszkujących ziemię łódzką, wydało spośród swego grona wybitnych działaczy patriotycznych. Ale na szczególną pamięć i uznanie najbardziej zasłużyli sobie przedstawiciele walecznego i rycerskiego rodu Stokowskich, walczącego w ciągu kilku wieków o honor i wolność Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

*Igor W. Górski*

Zespół klasztorny oo. franciszkanów  
w Łodzi-Łągiewnikach



zbrojenia i sprawy państwowe, przez co zniechęcił do siebie wielu duchowych. Za panowania króla Władysława Warneńczyka przedstawiał na sejmie dyspozycje monarcha podczas pobytu władcy na wojnie tureckiej. W okresie od 1455 do 1469 roku pełnił urząd kanclerza wielkiego koronnego. Te czyny zadecydowały o tym, że podczas uroczystości pogrzebowych na ulice stołecznego Krakowa wyległy tłumy, aby pożegnać tego wyjątkowego pasterza. Wśród żałobników nie zabrakło także samego króla. Po żałobnej procesji trumnę z ciałem miano przewieźć do Gniezna, gdzie zaplanowano dalsze uroczystości pogrzebowe. Transportem mieli zająć się bracia zmarłego. Nie cieszyli się oni dobrą sławą w Wielkopolsce, jeden z nich – Mikołaj – przewodził bandzie rozbójników, grasujących w centralnej Koronie. W połowie drogi do prymasowskiej stolicy zmienili kierunek podróży i udali się do Iwanowic koło Kalisza – miasta należącego także do rodzinnej domeny Gruszczyńskich – gdzie bez splendoru pochowali brata. Niezwłocznie zaczęli również toczyć spór między sobą o spadek po zmarłym. Nie bacząc na kategorię sprzeciw kapituły gnieźnieńskiej i kłatwę nowego prymasa, zrabowali kosztowności i inne dobra ruchome, należące do zmarłego. Nawet już podczas podróży zastawili, rzekomo z przeznaczeniem na pokrycie kosztów żałobnej uroczystości, infułę prymasowską ozdobioną drogimi kamieniami. Skarby te prawdopodobnie ukryli we wspomnianych Iwanowicach, bądź w rodzinnych Gruszczycach. Nikt jednak dotychczas kosztowności tych nie odnalazł. Dziś w Gruszczycach po dawnym gródku pozostał jedynie kopiec na granicy parku, wśród mokradeł nad rzeką Cienią. Zagadkę zaginionych skarbów prymasowskich wyjaśnić mogą jedynie badania archeologiczne, na które czeka miejscowe założenie obronne.

Źródła wspominają jeszcze o innych dwóch miejscowych dworach, po których również nie ma obecnie śladu. W jednym z nich podczas powstania styczniowego rozegrała się tragiczna historia. Ówczesny dziedzic Gruszczych Rudolf Neugebauer zorganizował w swoim dworze konspiracyjne spotkanie ziemian z Sieradzkiego, na którym miano radzić nad uczestnictwem w insurekcji. Na spotkaniu był także pułkownik Bronisław Rudzki, pełniący urząd naczelnika powstańczego w Kaliszu. Wśród uczestników znalazł się niestety zdrajca, który doniósł Rosjanom o całym przedsięwzięciu. Gdy dwór został otoczony przez wroga, Rudzki odebrał sobie życie, pozostali zostali aresztowani. Pułkownik został pochowany na miejscowym cmentarzu parafialnym.

*Piotr Machlański*

## Na pasterkę do Gruszczych

Nie ma jak wybrać się na pasterkę do niewielkiego wiejskiego kościółka, gdzie wśród blasku świec i zapachu sianka ze stajenki można porozmyślać nad „cudem betlejemskiej nocy”. Takim wspaniałym miejscem jest urokliwa drewniana świątynia pod wezwaniem świętego Stanisława Biskupa i Męczennika w Gruszczycach koło Błaszek.

Ten barokowy obiekt, położony w samym sercu wsi, zbudowano w 1750 roku. Jest to budowla jednonawowa z węższym i niższym, zamkniętym wielobocznie prezbiterium. Posiada konstrukcję zrębową o stolcowym wiązaniu dachowym oraz oszalowaniu. Szczyty świątyni oraz kruchty są wspaniałym przykładem bardzo rzadkiej barokowej ciesielki. Zazwyczaj bogate szczyty o cechach barokowych występują w świątyniach murowanych. Na szczególną uwagę zasługuje także wnętrze przepięknie detalem, z barokowo-rokokowym z ołtarzem głównym na czele. W jego sercu znajduje się XVIII-wieczny obraz z wizerunkiem patrona świątyni oraz rzeźby przedstawiające świętego Jana Nepomucena i świętego Antoniego. Godne zainteresowania są także rokokowe ołtarze boczne i ambona oraz umieszczone na belce tęczowej XVII-wieczny krucyfik. Świątynia gruntownie odnowiona przed jubileuszem dwóch tysięcy lat chrześcijaństwa należy do ciekawszych przykładów drewnianych barokowych świątyń w Polsce centralnej.

Prezentacja Gruszczych zachęca do wspomnienia Jana Gruszczyńskiego – najbardziej znanego przedstawiciela rodu Gruszczyńskich herbu Poraj, pierwotnych właścicieli osady. Warto zaznaczyć,

że Gruszczyce stanowiły do XVIII stulecia centrum dużego klucza dóbr tej rodziny, w skład którego poza opisywaną miejscowością tylko w Sieradzkim wchodziło jeszcze dziewięć wsi oraz dzierżawione liczne królewszczyzny.

Jan Gruszczyński, urodzony w 1405 roku, był jedną z najznamienitszych postaci XV-wiecznej Polski. Po starannym wykształceniu w Akademii Krakowskiej, około 1431 roku rozpoczął pracę jako młody duchowny w kancelarii królewskiej. Po niedługim czasie stał się jednym z doradców króla Władysława Warneńczyka, a następnie Kazimierza Jagiellończyka. W 1449 roku wybrano go na biskupa kujawskiego, w 1463 roku biskupa krakowskiego i wreszcie w 1464 roku został arcybiskupem gnieźnieńskim i prymasem Polski. Tę szczytną godność pełnił do śmierci w 1473 roku. Kronikarz Jan Długosz, nieprzychylny Gruszczyńskiemu, tak o nim pisał: „Na trzech biskupstwach za życia piastowanych prowadził on życie rozwiązłe i gorszące, skąd u duchowieństwa i ludu, zwłaszcza tego, któremu przewodził jako pasterz, w wielkiej zostawił ohydzie”.

Fakty historyczne, na szczęście, w nieco lepszym świetle pozwalają pokazać opisywaną postać, która wiele uczyniła dla dobra naszej ojczyzny. Gruszczyński wielokrotnie mediował w sporze z Krzyżakami, również w Stolicy Apostolskiej, sprzyjając zakonowi NMP. Dokładał wszelkich starań, wspomagając króla Kazimierza Jagiellończyka zawsze wyważoną radą w sprawie przyłączenia Pomorza do Polski podczas wojny trzynastoletniej. Nakłaniał także kler polski do łożenia funduszy na

Minipolo, czyli frajda z piłką w wodzie dla najmłodszych

# W przedsionku sportu



Fot. Adrianna Kordecka

Pomysł chwycił bardzo szybko. Kiedy dwa lata temu były reprezentant Polski w piłce wodnej Donat Oleksów stworzył swój program, zapewne sam nie sądził, że upowszechni się tak szybko. Coraz więcej młodzieży gra dziś w minipolo, czyli splash-ball. Gra to, zabawa, wielka frajda w wodzie, nieskażona punktomania i rywalizacją. Daleka jeszcze od sportu wyczynowego, ale mająca go gdzieś w tle. Najlepszy grunt minipolo znalazło w Warszawie i w Poznaniu. Na mapie przedsięwzięcia pojawiły się już także nazwy miast z regionu łódzkiego – oprócz stolicy województwa, także Skierniewice i Piotrków. Z prawdziwą piłką wodną nigdy nie kojarzyły się takie miasta, jak Dębica, Kozienice, Pruszków, Puławy, Ustrzyki Dolne i Wyszaków, a jednak i tam dzieciaki wiedzą już, jak się rzuca w wodzie piłką do bramki.

Kilka lat temu Donat Oleksów podjął śmiało wyzwanie odbudowania waterpolo w Warszawie. Żal przecież pięknych tradycji, które po rozwiązaniu na początku lat dziewięćdziesiątych sekcji w Legii odchodziły w zapomnienie. A przecież Legia była 11 razy mistrzem Polski, jeden tytuł zdobyła Elektryczność, a w pionierskich latach dwudziestych AZS 15 razy stał na podium, choć nigdy nie zdobył złotego medalu. Piłka wodna odrodziła się w stolicy szybko, a oprócz UKPW 44 powstało kilka uczniowskich klubów sportowych. Kolejną ideą, jaką podjął Oleksów było upowszechnienie waterpolo w szkołach.

Co to jest minipolo lub jak coraz częściej się mówi splashball? Zabawa z piłką, choć w prawdziwych czepkach waterpolowych, polegająca na strzelaniu do bramki. Wyko-

rzystuje elementy piłki wodnej, ale reguły są bardzo liberalne. Można np. łapać piłkę w dwie ręce, co w waterpolo jest zabronione. Gra się dwa razy po 8 minut. Jest to zabawa przeznaczona dla dziewcząt i chłopców w wieku 10 – 14 lat.

– Drużyny mogą organizować kluby waterpolowe i pływackie, a także szkoły, rodzice i pasjonaci sportu pływackiego – mówi Łukasz Jarochoński, wieloletni sędzia międzynarodowy. – Młodzież może ćwiczyć na zajęciach pozalekcyjnych, jak również na lekcjach wychowania fizycznego. To świetna forma urozmaicenia ruchu w wodzie, osvajania z nią, daleka od monotonii i dająca pierwiastek rywalizacji. Znakomity przedsiönek sportu.

Programowi patronuje ministerstwo sportu poprzez wprowadzenie go do planów dofinansowania zajęć pozalekcyjnych. Sprawami organizacyjnymi zajmuje się Autonomiczny Komitet Piłki Wodnej Polskiego Związku Pływackiego, który zapewnia także pomoc dydaktyczną i szkoleniową szkołom i klubom.

Na sportowej mapie województwa łódzkiego działa 16 klubów pływackich i jeden waterpolowy – ŁSTW, który jest najsilniejszym ośrodkiem kraju, 10-krotnym mistrzem, od 2001 roku niepokonanym w Polsce (łącznie 70 zwycięstw z rzędu). Oprócz sześciu łódzkich klubów pływackich (MKS Trójka, SKS Start, MKS Jedyńka, SKS 137 Delfin, UKS 190 i UKS SP 149) w regionie pływaków szkoła: Skra Bełchatów, Nawa Skierniewice, OSiR Piotrków i Delfin Piotrków, Wiking Radomsko, Wiking Tomaszów, Meduza Pajęczno, Merlin Ozorków, Olimpijczyk

Aleksandrów i Piątka Konstantynów. Kryte pływalnie są także w innych miastach regionu, m.in. popularne nawet wśród mieszkańców Łodzi baseny mają Brzeziny i Tuszyń. Pływanie przeżywa w Polsce boom, głównie za sprawą sukcesów Otylii Jędrzejczak, Pawła Korzeniowskiego, Bartosza Kizierowskiego, Mateusza Sawrymowicza, Przemysława Stańczyka, Katarzyny Baranowskiej oraz łódzian Aleksandry Urbańczyk i Mateusza Matczaka. Coraz więcej młodzieży pojawia się na basenach. Minipolo jest szansą na rozszerzenie oferty i urozmaicenie zajęć w wodzie. Nie każde dziecko ma predyspozycje psychiczne do trudnego i monotonego treningu pływackiego. Minipolo wychodzi naprzeciw tym, którzy wolą inaczej wykorzystywać pokłady młodzieńczej energii.

Piotrków i Skierniewice zrobiły pierwszy krok. Może więc warto upowszechnić ideę minipolo także w innych ośrodkach regionu. Rola samorządów jest tu kluczowa.

– Zamykając sport w kilku klubach waterpolowych nie osiągniemy postępu – mówi przewodniczący Autonomicznego Komitetu Piłki Wodnej, łódzianin Zdzisław Marchwiński. – Naszym celem jest popularyzacja dyscypliny w mniejszych ośrodkach, w szkołach, tworzenie uczniowskich klubów sportowych. Idea splashballu świetnie się w tę strategię wpisuje. W regionie łódzkim są również warunki do tego, aby przy pływalniach powstawały drużyny minipolo w Aleksandrowie, Bełchatowie, Brzezinach, Konstantynowie, Ozorkowie, Pajęcznie, Piotrkowie, Radomsku, Skierniewicach i Tuszyń. Chętnie podejmiemy współpracę z samorządami.

Piłka wodna jest w Polsce sportem mało popularnym głównie na skutek braku kąpielisk, na których sport mógłby sąsiadować z rekreacją i wypoczynkiem. Brak bazy zniechęcał animatorów sportu do organizowania wyczynu. Piłka wodna ocalała jednak dzięki pasjonatom, zwłaszcza w Łodzi, która jest stolicą polskiego waterpolo i wszystko wskazuje na to, że wkrótce będzie miała ośrodek przygotowań olimpijskich Londyn 2012.

A przecież waterpolo to jedna z najstarszych dyscyplin olimpijskich (w programie od drugich igrzysk w Paryżu 1900). Jej źródła tkwią w naturalnej formie zabawy. Nad każdym morzem, jeziorem i rzeką powszechny jest widok ludzi pływających, czy choćby stojących w wodzie i rzucających piłką, gumową zabawką, kółkiem, czy nawet butelką po szamponie. To tak naturalne, jak na lądzie odbijanie piłki palcami w kółeczku. Któż tak nie spędzał czasu nad wodą?

Marek Kondraciuk  
„Polska Dziennik Łódzki”